

ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XXXVIII

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC 2005

Nr 1 (189)



CZCIGODNI CZYTELNICY!

Nowy numer „Świętogórskiej Róży Duchownej” z przeznaczeniem na pierwsze miesiące Roku Pańskiego 2005 drukujemy jeszcze przed Bożym Narodzeniem i jeszcze przed Świętami przekazujemy go do Waszych rąk.

Kolejny rok mamy za sobą i kolejny stoi przed nami. Cieszymy się, że chętnie czytacie prezentowane przez nas treści. Otrzymujemy pisemne i słowne informacje o tym, że nasze pismo jest coraz ciekawsze i że można się nim ubogacić. Przypominam w tym miejscu o założeniu, które towarzyszy nam od paru lat, a mianowicie, że „Świętogórska Róża Duchowna” nade wszystko ma nas wiązać z gostyńskim sanktuarium. W związku z tym staramy się zawsze przekazywać Wam jak najwięcej naszych informacji. Przecież bogata jest historia Świętej Góry i jestem przekonany, że bogate są treści, które w obecnym opracowaniu odnajdujecie. Przeczytajcie nie tylko to, co dotyczy Bożego Narodzenia i Roku Eucharystycznego, ale i to, co wzbogaci Waszą wiedzę na temat dziejów naszego klasztoru, naszej bazyliki i osób, które te dzieje tworzyły. Niech duch monachijskich artystów, którzy ubogacali ściany bazyliki malowidłami, niech wstawiennictwo Sługi Bożego Ks. Wawrzyńca Kuśniaka CO, który wypełniał bazylikę swoją modlitwą i swoimi kazaniami, niech błogosławiony Edmund, który w chwilach samotności na Świętą Górę najczęściej przychodził, i niech zmarłe Siostry Elżbietanki, które klasztor nasz zamieszkiwały przez trzy lata w trudnych czasach stalinowskich – niech te osoby wspomagają nas wszystkich, abyśmy w błogosławiony sposób przeżyli Święta Bożego Narodzenia oraz byśmy szczęśliwie przeszli szlakiem 2005 r.. Niech ten szlak zwiąże się z tym nade wszystko, że i my pod opieką Matki Bożej Świętogórskiej staniemy się dobry owoc przynoszącymi współtwórcami gostyńskiego sanktuarium.

W imieniu zespołu redakcyjnego

Ks. Leszek Woźnica CO.



REFLEKSJE NAD KOŃCZĄCYM I ROZPOCZYNAJĄCYM SIĘ NOWYM ROKIEM

...„Popatrz jak szybko mija czas..”. To nie tylko słowa piosenki religijnej, ale rzeczywistość, która tak głęboko zapada w nasze serca i skłania do refleksji nad przemijaniem dni, lat, wieków. W kontekście przeżywania adwentowych dni i radości Bożego Narodzenia staniemy znów na progu nowych dni Roku Pańskiego 2005. I tak, jak zawsze, w ten nowy czas wkraczamy z nadzieją pod opieką Świętej Bożej Rodzicielki, Która prowadzi nas do swego Syna Chrystusa. Nauczyliśmy się, zwłaszcza tu na Świętej Górze, wszystkie sprawy i te radosne, a także trudne, i bolesne przeżywać umocnieni Jej obecnością, która koi ból, niesie nadzieję, i pociechę wlewa w nasze serce.

Kończący się rok 2004 przechodzi do historii pisanej naszym życiem, naszym zaangażowaniem, naszą postawą. Może w takiej chwili rodzą się różne myśli i zwątpienia. Czy dobrze wykorzystaliśmy ten miniony czas? Czy w naszych myślach i sercu nie rodzi się niepokój?... *bo nic tak nie boli jak stracony czas...*

Niestety, historii życia nie można pisać na brudno, nie można pisać komputerem, by w każdej chwili wprowadzić retusze, poprawki, upiększenia. Życie musimy pisać od razu na czysto i mądrze, by się później nie wstydzić. Ubogaceni doświadczeniami ludzi, którzy pozwolili się prowadzić Bożej Matce do Chrystusa, idźmy z Nią drogami Wiary, Nadziei i Miłości.

Kończący się rok 2004 dla świętogórskiej Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri był szczególnym rokiem świadectwa i promocji życia filipińskiego w Polsce. Przeżywane w dniach 12 - 17 lipca 2004 r. III Międzynarodowe Spotkanie Duszpasterstw Filipińskich Świata zgromadził kapłanów i braci filipińskich z 11 krajów. Duch braterstwa, radości odzwierciedlał charyzmat św. Filipa

Neri, a konferencje, wykłady, dyskusje głoszone przez wybitnych prelegentów pogłębiały treść przesłania: „Radość w Panu jest waszą ostoją”.

Dom Rekolekcyjny na Świętej Górze stał otworem dla uczestników rekolekcji zamkniętych i dni skupienia dla kilku tysięcy, którzy właśnie tutaj odnajdywali ciszę, równowagę ducha i pogłębiali swoją zażyłość z Bogiem poprzez modlitwę i sakramenty święte. To może cieszyć serce, biorąc również po uwagę większe grupy Czcieli Świątógórskiej Róży Duchownej przybywających do Jej Wielkopolskiego Sanktuarium. Z uczuciami wdzięczności wobec Boga i Matki Najświętszej pragniemy dziękować za ogrom łask, jakich doznaliśmy i doznajemy w tym świętym Domu Matki. Tak było w minionych dniach, a jak będzie w Nowym Roku, trudno przewidzieć. Nie posługujemy się horoskopami, ale wiarą w Bożą Opatrzność i opiekę Tej, Której pozwolimy się prowadzić dalej drogami naszego życia, aby pisać historię nie wstydząc się słabości i upadków, ale ciesząc się mocą powstawania i kroczenia razem z Nią.

Ojciec Święty Jan Paweł II ogłaszając Rok Eucharystyczny, który przeżywamy w całym Kościele Powszechnym przypomina nam o obecności Chrystusa w tym, co najświętsze w Eucharystii. Pozostaje wśród nas stając się naszym Chlebem, byśmy nie ustali w drodze, dlatego za uczniami idącymi do Emaus wołajmy modlitwą naszych serc:



Zostań Panie z nami”.

Ks. Zbigniew Starczewski CO



Ukochani Czcciele i Czytelnicy Świątógórskiej Róży Duchownej

przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia z Okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Niech radość narodzin Boga – Człowieka wciąż powtarza się w naszych sercach ilekroć stajemy, by przeżywać niedzielną świąteczną Eucharystię. Niech nasze serca zapalają miłością, którą wznieci Chrystus przychodzący do nas w darze chleba. Niech ta obecność wyzwała w nas najszlachetniejsze uczucia, którymi będziemy zdolni obdarzać się nawzajem. Niech dar jedności z przychodzącym Emanuelem umacnia więź braterstwa i prawdziwej solidarności z wszystkimi, którzy stają na naszej drodze codzienności.

Święta Boża Rodzicielka przeżywająca radość narodzin Boga, niech uczy nas pogłębiać i przeżywać radość w naszych sercach z faktu, że On się w nas narodził.

Niech każdy nasz dom, niech każda rodzina, stanie się Betlejem, tzn. miejscem chleba, w którym niech nigdy nie zabraknie miłości, prawdy, dobra, pokoju.

Tego Wam życzymy i o to się modlić będziemy zwłaszcza podczas Świętogórskiej Pasterki.

Z serca do serca kierujemy te słowa życzeń i refleksji, i świątecznie pozdrawiamy

Ks. Zbigniew Starczewski CO
Superior

EUCHARYSTYCZNY PAPIEŻ



Od początku pontyfikatu Jana Pawła II zwykliśmy szukać tego, co jest charakterystycznym dla Jego niezwykłej posługi. Mówiliśmy i mówimy, że jest On Papieżem maryjnym. I nic tu dodać i nic ująć, bo takim rzeczywiście jest, z nieustannym swym zawołaniem: „Totus Tuus”. Mówiliśmy i mówimy, że jest On Papieżem ludzkiej godności. I, co do tego rysu Jego posługiwania, nie można zgłosić zastrzeżeń, bo rzeczywiście ludzka godność tak wiele zyskała dzięki wspianemu nauczaniu o niej, a także dzięki niezliczonym postawom i gestom wobec konkretnych osób. W swojej książce „Wstańcie, chodźmy” Ojciec Święty mówi, że spotkanie z człowiekiem jest dla Niego wielkim wydarzeniem i każde takie spotkanie traktuje, jako spotkanie osoby z osobą.

Ale mówi się też, zwłaszcza ostatnio, że jest On Papieżem nadziei. O tak, tutaj szczególnie idziemy, choćby do tych Jego pielgrzymek, które miały miejsce w naszej Ojczyźnie. On zawsze tu wołał, że nadzieja zawieść nie może, że chrześcijanin jest człowiekiem nadziei, bo w dziejach człowieka działa Bóg – jedyna Nadzieja nasza, która naprawdę nigdy nie zawodzi.

Wymieniając te czy inne charakterystyczne rysy papieskiego posługiwania Jana Pawła II widzimy również ten jeden, który zawsze w Jego życiu miał ogromne znaczenie, a mianowicie, że jest On Papieżem szczególnie miłującym Eucharystię.

Już od czasów dzieciństwa i młodości tak bardzo związał się z tajemnicą świątyni, do której prowadził Go po śmierci matki ojciec. A zwłaszcza, kiedy został kapłanem, a później krakowskim

biskupem, od tamtego czasu kaplica i świątynia, gdzie sprawowana jest Najświętsza Ofiara, i gdzie przechowywany jest Najświętszy Sakrament, to najważniejsze miejsca Jego zatrzymywania się. Znane są nam fakty, że gdy przebywał u sióstr w Warszawie i wszędzie szukano Kardynała, w końcu odnajdywano Go leżącego krzyżem przed Najświętszym Sakramentem. A w Krakowie, w pałacu biskupów tego królewskiego miasta, w kaplicy, wobec Najświętszego Sakramentu, postawione ma biurko, przy którym modli się, przy którym pracuje, a zwłaszcza, przy którym tworzy wspaniałe swoje przemówienia oraz książki. W takim kontekście powstaje to, co jest wielkie w Kardynale Wojtyła i w takim kontekście powstaje to, co jest wielkie w pontyfikacie Jana Pawła II - On jest Papieżem Eucharystii!

I nie idzie tu nade wszystko o wielkie celebry, które na całym świecie gromadziły i gromadzą miliony wiernych, ale idzie tu na pierwszym miejscu o papieską kaplicę na Watykanie, gdzie przed Najświętszym Sakramentem najwięcej On godzin spędza. Śp. O. Józef Jura COr, który tyle razy miał szczęście celebrować Mszę św. wraz z Papieżem we wspomnianej kaplicy, mówił, iż Ojciec Święty długo przed Mszą św. klęczy na klęczniku na adoracji Pana i potem wprost z mistycznym wyrazem twarzy sprawuje to, co wydarzyło się na Golgocie - Ofiarę Jezusa sakramentalnie na ołtarzu się uobecniająca. Być może, że nie potrzeba nam tego świadectwa, bowiem tyle razy widzieliśmy i widzimy, jakie jest papieskie przeżywanie Mszy - jest ono niezwykle. Osobiście porównuję je do tego, jak Mszę przeżywał św. o. Pio.

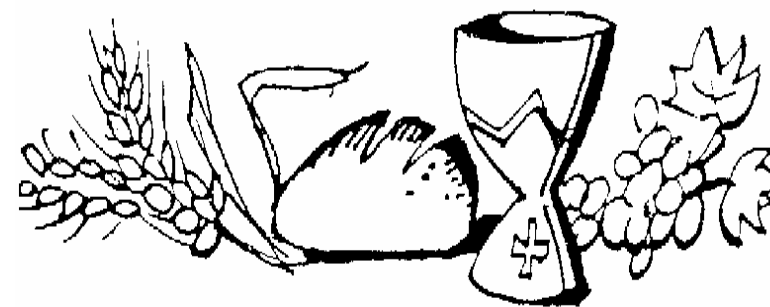
Nasz Papież najgłębiej wierzy, że Eucharystia, to obecny wśród nas Jezus. Tyle razy o tym mówi w rozlicznych swych przemówieniach, a zwłaszcza tyle nam powiedział o tej prawdzie w ostatnich eucharystycznych dokumentach: w Encyklice „Ecclesia de Eucharistia” oraz w Liście Apostolskim „Mane nobiscum Domine”. To są wspaniałe dokumenty potwierdzające, że Jezus naprawdę do końca nas umiłował, oraz wzywające nas, nie tylko

do świętowania niedzieli przez uczestnictwo we Mszy św., ale nade wszystko uwrażliwiające nas na miłość serdeczną wobec Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. On pozostał z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata, i chce być z nami na wieki, a drogą do tego jest Eucharystia, o czym pisałem w poprzednim artykule pt. „Pokarm nieśmiertelności”.

Rok Eucharystyczny, jaki przeżywamy od października, to nade wszystko inicjatywa naszego drogiego Papieża. Ten rok, to świadectwo, jak bardzo Ojcu Świętemu zależy, abyśmy Eucharystii nie lekceważyli, ale miłowali Ją całym sercem.

Widząc, ile nasz Papież uczynił i czyni będąc zjednoczonym z Panem Eucharystycznym i my wejdźmy na ten sam szlak - niezwykle szlak, który szczególnie bogatym staje się w ofiarowanym nam teraz czasie. Niech ten czas uczyni z nas wszystkich gorących czcicieli Eucharystii, niech wybije i w nas piętno ludzi, których nazwać możemy, tak jak Ojca Świętego, że są eucharystycznymi. Tego życzę sobie i Wam, Czcigodni Czytelnicy tego artykułu.

Oprac. Ks. Leszek Woźnica COr



ŚWIĘTA GÓRA - MIEJSCE INTERNOWANIA PRZEZ WŁADZE KOMUNISTYCZNE SIÓSTR ELŻBIETANEK W LATACH 1954 – 1956

Na cmentarzu przy Bazylice na Świętej Górze są z tego okresu groby zmarłych sióstr. Na czele stoi krzyż, a pod nim napis: „Miejsce wiecznego spoczynku SS. Elżbietanek, które z woli Bożej przebywały na Świętej Górze w 1954 – 1956. R.I.P.”

W niedzielę 29 sierpnia 2004 r. w Bazylice Świętogórskiego Sanktuarium o godz. 10.30 odprawiono uroczyste nabożeństwo z okazji 50 – tej rocznicy zwiezienia i stworzenia obozu pracy na Świętej Górze w Gostyniu dla Sióstr Elżbietanek z prowincji wrocławskiej i nyskiej. Mszę św. koncelebrowali: Ks. Zbigniew Starczewski COOr – superior, Ks. Marian Gosa COOr, Ks. Władysław Simosiewicz COOr, Ks. Bernard Mariański COOr oraz Ks. Robert Klemens COOr. Kazanie wygłosił O. Superior Zbigniew. Na tę Mszę przyjechały Siostry Elżbietanki z Nysy i Dolnego Śląska. Kilka z nich, to uczestniczki tamtych wydarzeń.

Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej władzy komunistycznej zależało na utrwaleniu władzy ludowej. Do osiągnięcia tego celu na początku drastycznie nie walczone z Kościołem, ale z chwilą umocnienia się tejże władzy zaczęto realizować komunistyczne założenia – wrocie w stosunku do religii i do Kościoła. Najpierw zaczęto ingerować w obsadę stanowisk kościelnych oraz likwidowano między innymi małe seminaria i inne instytucje Kościoła. Np. w r. 1954 pod kryptonimem „X2 – Cyrankiewicz” postanowiono oczyścić Dolny Śląsk z sióstr zakonnych. Wybrano trzy miejsca w których postanowiono skoszarować siostry. I tak na Świętej Górze w Gostyniu w klasztorze Księży Filipinów umieszczono 200 Sióstr Elżbietanek, w Kobylinie w klasztorze Ojców Franciszkanów 192 Siostry tego Zgromadzenia, i w Dębowej Łące – PGR, ponad 60 Sióstr św. Elżbiety. Powodem usunięcia Sióstr był zarzut, że są autochtonkami, co oczywiście nie było prawdą. Najlepsze warunki obozowe, jeśli można tak powiedzieć, Siostry miały na Świętej Górze. W dniu 21 czerwca w 1954 r. klasztor świętogórski opuściło Małe Seminarium Archidiecezji Poznańskiej, gdyż władze państwowe zakazały jego prowadzenia. Dom był prawie pusty. Do tego,

Księży Filipinów ze Świętej Góry chciano usunąć do Tarnowa i Studzianny. Planu tego jednak nie zrealizowano, co zawdzięcza się opiece Matki Bożej Świętogórskiej.

Pierwszy transport Sióstr przyjechał do Gostynia 5 sierpnia 1954 r. ok. godz. 18.00. A potem następne, a wraz z nimi samochody z wyposażeniem domów zakonnych: meblami, urządzeniami sanatoryjnymi oraz drobnym dobytkiem. W sumie, do Gostynia przyjechało 13 wagonów z rzeczami Sióstr. Wszystko to zwieziono na podwórko klasztoru świętogórskiego. Siostry część majątku pownosiły do klasztoru, część do bazyliki i do jej podziemi, część porozdawały ludziom i część spaliły. Duchowym opiekunem, czyli kapelanem, za pozwoleniem władzy duchownej w Poznaniu oraz władzy świeckiej został Ks. Leopold Rachwał – filipin ze Świętej Góry. Siostry miały swoją przełożoną, którą za pozwoleniem władz zakonnych była Matka Gabriela Sztuba. Ale oprócz niej była też opiekunka państwowa, która z ramienia władzy ludowej Siostry pilnowała, a była nią pani z ówczesnego PAX-u.

Tych, którzy chcieliby mieć więcej wiadomości o tych wydarzeniach odsyłam do książki biograficznej pt. „Ks. Leopold Rachwał – filipin” autorstwa ks. Mariana Gosy COOr, wydanej przez Kongregację św. Filipa Neri w Gostyniu w 2004 r.. Zamieszczone są tam też wspomnienia Sióstr Elżbietanek: S. M. Otylii – Władysławy Szczepaniak, oraz S. M. Ancilli – Heleny Słoma. Do obecnego artykułu dołączam tylko wspomnienie napisane przez S. M. Eugenię – Annę Żurek, wtedy młodzieńką Elżbietankę, a następnie wieloletnią Matkę Prowincjalną we Wrocławiu, która też uczestniczyła w jubileuszowej pielgrzymce na Świętą Górę 29 sierpnia 2004 r. .

„Dnia 3 lipca 1954 r. zostałam skierowana przez Zgromadzenie na placówkę do Jeleniej Góry do pracy w przedszkolu. Miałam wówczas 18 lat, byłam pełna zapału do pracy, cieszyłam się, że będę pracować wśród dzieci. Po miesięcznym pobycie na placówce spotkałam się z wydarzeniem, którego nie zapomnę ja, ani historia.

W dniu 3 sierpnia 1954 r. wczesnym rankiem, kiedy wspólnota sióstr była w kaplicy, odezwał się dzwonek. Jako najmłodsza, pobiegłam, aby otworzyć drzwi. U wejścia czekało pięć osób, oświadczyli, że chcą się spotkać z Siostrą Przełożoną w pokoju i mają ważną sprawę do przekazania. Interesantów wprowadziłam do gościnne-

go pokoju. Siostrze Przełożonej pokazali dokumenty pełnomocnictwa z Urzędu i prosili o zwołanie wszystkich sióstr z dowodami osobistymi. Po przyjeździe wszystkich sióstr, jeden z urzędników zabrał nasze dowody osobiste i oświadczył, że nie wolno wychodzić nam poza obręb budynku i mamy być wszystkie przygotowane do wyjazdu na godz. 22.00, zawiozą nas do Domu Prowincjalnego we Wrocławiu. Nie mogliśmy skorzystać z telefonu, ani skontaktować się z żadną osobą z zewnątrz, przez cały dzień byliśmy pod opieką „Pełnomocników z Urzędu” i MO, którzy co pewien czas przekazywali meldunki o przebiegu akcji.

Bardzo bolesnym, niezapomnianym faktem to nakaz likwidowania kaplicy. Ks. Proboszcz z parafii zabrał w monstrancji Pana Jezusa, a my z głównego ołtarza ze świecami w ręku, mogliśmy odprowadzić tylko do drzwi. Dla prawdziwego katolika jest to straszny ból, tego się nie da zapomnieć. A potem przyszło około 30 pracowników i w brutalny sposób likwidowali kaplicę, przez natychmiastowe rozbieranie i wynoszenie ołtarza, ławek, aby nie było oznak, że w tym miejscu była kaplica. Pracownicy wynosili meble, sprzęt, wszystko, co uważali, na samochody ciężarowe, nikt samochodów nie liczył nie było to nawet możliwe, a było ich bardzo dużo. Czynili to w wielkim pośpiechu, obca im była delikatność, starano się, żeby jak najszybciej załadować, zakończyć pracę, „aby zaplanowana akcja się udała”.

Jeden z urzędników wiedząc z dowodu osobistego, że ukończyłam dopiero osiemnaście lat, prosił o tajemnicę i wyjawiał prawdę, że nie jedziemy do Domu Prowincjalnego, ale do przygotowanego zamkniętego domu w poznańskim, czy na czasowy okres, czy będzie dalszy transport ... tego nie wie ... Namawiał mnie do opuszczenia Zgromadzenia, ukazał bezpieczną drogę przyszłego życia, okazał chęć pomocy. Podziękowałam za informację, za dobrą intencję – jeśli taka była, oświadczyłam, że pozostanę wierna złożonym niedawno ślubom, że będę do końca dzielić los z moimi siostrami. O tej sprawie powiedziałam tylko Siostrze Przełożonej. Żał mi było moich współsióstr, które na tej placówce były kilkanaście lub kilkadziesiąt lat i tak wyrwane, bez uprzedzenia w jednym dniu na wyjazd w niezna-

ne, niektóre w swoim przeżyciu nie zabrały nawet najkonieczniejszych do codziennego użytku osobistych rzeczy. W tym dniu człowiek nie był zdolny do logicznego myślenia.

Punktualnie o godz. 22.00 z obstawą milicji wsiadliśmy do samochodu ciężarówki z plandeką /prawdopodobnie „Star”/ bez żadnego przystanku jechaliśmy z Jeleniej Góry do Wrocławia 7 godzin. Do Wrocławia na ul. Kasprowicza 26/28 przyjechaliśmy o godz. 05.00, do dnia dzisiejszego nie mogę uzmysłowić sobie trasy, którą jechaliśmy. Pamiętam tylko, że była leśna droga, jechaliśmy szybko, nie można było wyskoczyć i bez żadnego przystanku. We Wrocławiu było przygotowane miejsce, że można było się umyć, zjeść śniadanie, trochę odpocząć na przygotowanych krzeselkach, i ławkach. Wrocław był miejscem zbiorczym dla sióstr z różnych placówek. Tu również była całkowicie ograniczona wolność, niemożliwość żadnego kontaktu z ludźmi. Nie pamiętam, o której godzinie, chyba około 10.00 podjechały autokary z napisem „WYCIECZKA” i zawiozły nas do Gostynia Wielkopolskiego ul. Głogówko 13. W tym „lagerze” było 198 Sióstr Elżbietanek, wszystkie pozbawione wolności. Zatrudniona była pani, która wydawała nam przepustki do załatwiania spraw na zewnątrz np. do lekarza itp., po przybyciu zgłaszałyśmy swą obecność. Na dalsze podróże można było uzyskać pozwolenie okazując telegram potwierdzony przez lekarza leczącego członka rodziny. Tu pragnę zaznaczyć, że siostry od początku dostosowały się do wymaganych przepisów i współpraca z tą Panią układała się na ogół dobrze. W domu gdzie przebywałam, siostry wykonywały różne prace, w gospodarstwie, w pracach domowych oraz szycie bielizny wg zawartej umowy. Często, prawie każdego miesiąca przychodzili urzędnicy UB by z niektórymi siostrami przeprowadzać wywiady odnośnie życia, pracy, kłopotów osobistych, chodziło o wyszukanie sobie odpowiednich ludzi do ich współpracy. Przykrą sytuację pogarszał fakt, że często władze państwowe usiłowały wtrącać się w życie sióstr. Świadomość, że nie mogę pracować wśród ludzi i dla ludzi; sprawiło, że czułam się jak w więzieniu. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego urodzona w Polsce, zostałam tak mocno skrzywdzona, pozbawiona wolności i pracy przez ówczesne Polskie Władze.

Otrzymałyśmy radosną wiadomość, że Ks. Prymas Stefan Wyszyński jednym z warunków powrotu do Warszawy z obozu odosobnienia w Komańczy, postawił uwolnienie wszystkich siostr i powrót do własnych klasztorów. Wielka radość i nadzieja nappełniła nasze serca, że możemy powrócić do naszych domów i służyć ludziom potrzebującym.

W obozie pracy byłam do dnia 07 stycznia 1957 r. powróciłam do Domu Prowincjalnego we Wrocławiu, a następnie w dniu 29 lipca 1957 r. z wielką radością rozpoczęłam pracę w Przedszkolu „Caritas”, w Wałbrzychu ul. 22 Lipca 59. Miałam nadzieję, że dawniejsze przeżycia się nie powtórzą. Niestety znów przez zaskoczenie w dniu 01 września 1961 r. rano Urzędnik Władz Państwowych wręczył natychmiastowe wypowiedzenie z pracy wszystkim siostram zatrudnionym w Przedszkolu 1 i przedstawił nową kierowniczkę z całą załogą pracowników. Od razu zostały zabrane klucze do wszystkiego i sporządzono protokół zdawczo - odbiorczy. Całą działalność przedszkola przejął personel świecki wraz z budynkiem i całkowitym wyposażeniem.

W moim sercu na nowo otworzyła się rana, przypomnienie pierwszej wywózki w nieznaną i znów pytanie bez odpowiedzi: „Dla czego Polak – Polakowi czyni tyle krzywdy”?

s. Eugenia Anna Żurek, elżbietanka

Po przekazaniu tego bolesnego świadectwa wracam do Jubileuszu na Świętej Górze 29 sierpnia 2004 r. i dodaję, że po uroczystej Mszy św. w bazylice, po zawierzeniu się Matce Bożej Świętogórskiej, odbył się wspólny obiad w refektarzu klasztornym, który Siostry miały do dyspozycji w czasie internowania. Następnie Siostry zwiedziły nowo powstałe na Świętej Górze w ciągu ostatnich 50 – ciu lat. Wspólne zdjęcie przed bazyliką i pożegnanie się z Matką Bożą Świętogórską, Różą Duchowną, zakończyło jubileuszowe uroczystości.

Ks. Marian Gosa CO

DZIEŃ MODLITW O BEATYFIKACJĘ ŚL. BOŻEGO KS. WAWRZYŃCA KUŚNIAKA COR

Pierwsza niedziela po Uroczystości Wszystkich Świętych 7 listopada, od tego roku była w Archidiecezji Poznańskiej dniem szczególnej modlitwy o beatyfikację kandydatów na ołtarze z naszej diecezji. Do ich grona należy także kapłan świętogórski: Sługa Boży ks. Wawrzyniec Kuśniak (1788-1866). Jego życiorys był już prezentowany na łamach naszego pisma (Nr 1/2003). W ramach tegorocznych uroczystości została odprawiona msza św. w języku łacińskim w szatach liturgicznych z czasów działalności duszpasterskiej ks. Kuśniaka, którą koncelebrowali ks. Z. Starczewski, ks. M. Dudek i ks. D. Dąbrowski. Podczas Eucharystii, w którą włączyła się młodzież z Chrześcijańskiego Towarzystwa Pomocy Szkolnej im. Śl. Bożego ks. W. Kuśniaka, zostało wygłoszone przez ks. E. Hanasa kazanie z 1833 roku, które ks. Wawrzyniec miał na dzień zaduszny. Po mszy w podziemiach bazyliki przy trumnie Sługi Bożego, kapłani kongregacji wraz z ludem odśpiewali Nieszpory za zmarłych oraz odmówiono modlitwę o beatyfikację ks. Wawrzyńca.

Poniżej przedstawiamy wygłoszone w 1833 r. kazanie ks. Kuśniaka, które po 171 latach znowu rozbrzmiało w murach świętogórskiej świątyni. Kazanie to ma swoją logiczną budowę. We wstępie autor przedstawia nieuniknioną sędzią po śmierci człowieka i wynikającej stąd konieczności odpokutowania swoich win, oczyszczenia się w czyśćcu. W I-jej części kazania, kaznodzieja przedstawia dowody biblijne za zasadnością modlitwy za zmarłych, aby potem wskazać na solidarność z duszami czyścicowymi Chrystusa – Boga, który stał się Człowiekiem. To jest główną nadzieją zbawienia dusz czyścicowych. Następnie ks. Kuśniak wskazuje także na solidarność w miłości ze zmarłymi tych, którzy pozostają jeszcze na ziemi i mają możliwość niesienia im pomocy. W II-jej części kazania autor ukazuje istotę cierpienia w czyśćcu, którą stanowi oddalenie od Bożego Oblicza. Współczesna teologia nazywa to tęsknotą za Bogiem, która rozpala wewnętrzny ogień miłości jeszcze niespełnionej, bo zaniedbanej podczas ziemskiej pielgrzymki przez życie. W zakończeniu Sługa Boży

Z NASZEJ AMBONY

ukazuje najdoskonalszą formę pomocy zmarłym, jaką jest Ofiara mszy św., bowiem na Ołtarzu tak jak na Kalwarii Chrystus wylewa tę samą Krew, która otworzyła niebo pokutującemu łotrowi i rozlega się ten sam głos: dziś ze mną będziesz w Raju. Dla ukazania specyficznego klimatu tamtych czasów zachowujemy oryginalną XIX – to wieczną pisownię.

Oprac. Ks. Dariusz Dąbrowski COr

Kazanie na Dzień Zaduszny

Zaprawdę powiadam wam, że idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszają głos Syna Bożego, a którzy usłyszają ożyją. (Joan:5)

Chrystus Jezus mówiąc do uczniów swych i do Żydów razem, nie tylko razem ich nauczał, jak mają pełnić obowiązki Wiary, powołania i stanu swojego, nie tylko im codziennie wrażał, iak się mają i ćwiczyć wecnotach, kochać w niewinnem życiu i dobrych obyczajach, nietylko ich przestrzegał, iak się mają chronić występków, obrazy Boga, krzywdy bliźniego; ale ieczsze upominał ich, że iest drugie życie po śmierci, że umarli usłyszają głos Syna Boskiego i powstaną dla odebrania kary lub nagrody za swoje uczynki; „Zaprawdę powiadam wam...”

O! Iak ten głos okropnym smutkiem, serca nasze napełnić powinien, że i teraz tak sama jest godzina, w której przeciąga duszę oddzielone od ciała, dusze rodziców, przyeciół, braci, krewnych, dobrodzieiów, po oddanym z życia Sędziemu Bogu surowszym rachunku, dopełniają wymiaru sprawiedliwości Stwórcy w czyścocem więzieniu wypłacaia się z zadłużonych niedoskonałości i przewinień aż do ostatniego kwadransu - oczekują zmiłowania Boskiego - pragną pomocy i ratunku od żyjących na ziemi ludzi- wołaią i proszą usilnie o zlitowanie się- zmiłujcie się nad nami, wy przynajmniej przyiaciele nasi, bo oto ręka Pańska srodze nas dotyka chłosze i karze, a wy byleście chcieli wstrzymać ią możecie.

O! Iak się litować powinniśmy nad duszami w Czyścicu cierpiąciami, aby przez nasz ratunek uwolnione zostały - aby wposród

Z NASZEJ AMBONY

przykrych gorzkości, miłe kosztować mogły słodczye - a wposród gorącego upału chłodzącą łask Boskich zakrapiały się rosą. - Wszak mamy usta módlmy się za nich; mamy ręce, czyńmy dobrze dla ich wybawienia - mamy serce, litujmy się nad niemi - ieżeli mamy maiaetek i fortuną, czyńmy jałmużny - mamy rozum i wiarę, zdobywaimy się na pobożne uczynki, a tym sposobem oswobodziemy ie z mąk Czyścowych. Ten obowiązek wkłada na nas Wiara i miłość Chrześcijańska - i to iest właśnie o czym daley mówić przedsięwziętem w sposób następujący:

- Ratować powinniśmy dusze w Czyścicu cierpiące, bo nam to nakazuje Wiara (Uwaga 1-a).

- Ratować powinniśmy Dusze w Czyścicu cierpiące, bo tego wymaga po nas miłość Chrześcijańska (Uwaga 2).

Miłośniku Dusz Czyścowych Chryste Jezu! Dodamy skuteczney łaski, abyśmy pożytkować mogli z przedsięwziętej prawdy: Wszak z tąd Tobie Chwała- Duszą Cierpiącym ulega, a dla nas wynika zbawienny pożytek - Za przyczyną Twoią Orędowniczko Dusz w Czyścicu będących Nayświętsza Maryo Panno.

Uwaga 1-sza

To pewna: że Bóg dusze czyścowe kocha miłością szczerą, miłością upszeyną - miłością oycowską i patrzy na nie iako na ulubione swoje stworzenia; dowodzi im iedak na ulubione swoje stworzenia; dowodzi im iednak swey łaskowości w stworzeniu Czyścica w przypuszczeniu ich do Nieba, okazać nie może, bo mamy z wiary, że u Boga w porządku nadprzyrodzonym dwoiakiego tylko rodzaju udzielane znayduia się dary, to iest dobra łaski i dobra chwały:- nie może Bóg dać Czyścowi więźniom jako Oyciec dóbr łaski, bo ich niezostawił w drodze zasługi, ale wypłacenia się - nie może im dać dóbr chwały iako sędzia, dla świętości i nie omylności swoich wyroków- „że nie zmazanego nie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego - idzie więc zatem że Bóg iedyny strony iako mściwy grzechu przesładowca wymierza wte święte więźnie naysurowsze gniewu swojego pociski; zdruzgiew zaś strony iako litościwy stworzenia swoyego mi-

Z NASZEJ AMBONY

łośnik, rotować ich koniecznie karze: z iedney strony iako naysurowszy sprawiedliwości wykonawca, wszelką im wydzwignienia się odebrał władzę; z drugiej atoli strony, iako miłościwy Oycec, naszych ią złożył rękę, abyśmy ich ratowali. Idąc przeto za nauką i nieomylnością wiary ratować powinniśmy dusze w Czyścu cierpiące, bo nas do tego zniewala Bóg, który rozkazuje, bo nas do tego pobudza Chrystus Jezus prawdziwy Bóg i Człowiek, który nas odkupił.

A naprzód rozkaz Boski najżywszym woła na nas głosem, abyśmy mieli do litości nad duszami w Czyścu będącemi. Oto głos Boski przemawia do nas przez Mędrca- „umarłem nie ubliżay łaski” (Eccl.7). Dopełnił tego głosu Judasz Meachabeyczyk, gdy zrobiwszy składkę, posłał dwanaście tysięcy drachmów srebra do Jeruzolimy, aby Ofiary czyniono za pobitych Żołnierzy (2 Mach: 12). Dopełnił go Aaron naywyższy Kapłan ludu Bożego, widząc zagniewanego Boga przeciw Izraelitom, gdy już czterdzieści tysięcy zginęło od ognia, miłosierdziem zdjęty, stanął między żywemi i umarłemi, modląc się i ofiary czyniąc, póki się Bóg nie zlitował. Dopełnić go i my powinniśmy, modląc się za umarłych Duszę, bo nas do tego mocniej jeszcze pobudza głos Boski - „Święta i zbawienna iest rzecz, modlić się za Umarłych, aby byli rozwiązaniu od grzechów” (2 Mach: 12 w. 46).

A co naywiększa, że sam Bóg tak do każdego z nas mówi wyraźnie - „rozkazuję ci, abyś otworzył rękę twoią bratu twemu” (Dentor 15). Ci to są bracia nasi, którzy ięczą w Czyścu, tych wspomagać i ratować mamy, którzy według nauki Augustyna S. ani sami sobie ratować, ani żadney z Nieba wyżebrać nie mogą pomocy, bo oni są bez ołtarza, bez kapłana, bez ofiary, bo iey ani - sprawować, ani zakupować nie mogą. A iezeli nie wzgląd na Boga, który rozkazuje, to przynajmniej wzgląd na Boga Człowieka odkupującego, zniewolić nas powinien do tey świętey czynności.

Którz to są ci Czyścowi Więźniowie? Wszak to są dusze ta samą krwią najdroższą odkupione, którą Zbawiciel Chrystus Jezus, dla całego narodu ludzkiego na krzyżu wylał? Wszak to są te dusze, które wierzyły w Imię Jezusa Chrystusa, na iego wspomnienie z usza-

Z NASZEJ AMBONY

nowaniem schylały swe głowy, zginały kolana i pod hasłem tego imienia wojowały mężnie z nieprzyjaciółmi zbawienia. Wszak to są dzieci tego samego Kościoła, który i my za swoją uznaiemy Matkę? Są współczłonkami tego Ciała, do którego i my należymy, a którego głową iest sam Chrystus Jezus? Teć to są dusze, które się w tem pielgrzymowaniu u stołu Pańskiego karmiły ciałem Jezusowym, i krwią iego nayświętszą na żywot wieczny napawały.- są to te dusze, które na tym świecie będąc obarczone iak i my dzisiay lepianką ciała, chociaż wiele w drodze przykazań i doskonałości doznały przykrości, iak naywierniejszey iednak Naywyższemu służyły Panu, i iezeli im kiedy z ułomności i krewkości iako ludziom, przytrafiło się upaść; tedy nayostrzeysza pokutą, w płaczu z Dawidem i Magdaleną, obrażonego błagały Boga: słowem są to Dusze które iednego z nami wyznawały Boga do iednego wzdychały Nieba, iednem piętnem wiary oznaczone, na łonie iednego skonały Kościoła.

To przecie tak miłe Bogu dusze albo za pomnieysze przewinienia swoje albo za resztkę pokuty na tym tu świecie niedopełnionej, w czyścowej ięczec muszą niewoli. - One, więc ratować powinniśmy z tego względu, że razem z nami są odkupione krwi Chrystusowej wylewem; tego żąda sam Chrystus Bóg i Człowiek, aby Męka i śmierć iego, nayprędzey odebrała swe skutki - aby ta Krew, którą wylał, przyniosła nayrychley duszom Czyścowym wieczney szczęśliwości owoce - aby te smutki które poniósł, zaspokoily nayspieszniey ich żale, płacze i udręczenia: Mamy za tym wielkie pobudki do ratowania Dusz Czyscowych, już przez wzgląd na Chrystusa Jezusa odkupiciela narodu ludzkiego.

Ale nie tylko Wiara nakazuje nam ratować Dusze w Czyścu cierpiące, lecz ieszcze i miłość Chrześcijańska do tego nas obowiązuje o czem

Uwaga 2-ga

Prawo miłości chrześcijańskiej wystawia nam nie ochronna powinność modlenia się za Umarłych: wiedząc przez Wiarę, że iest Czyściec i że tam cierpią nasi bliźni, ta żywość uwagi o! iak nas za-

Z NASZEJ AMBONY

chęć powinna w dniach życia naszego do błagania Boga o zfolgowanie wyroków Jego, nad nimi? Bo ci, co cierpią są to bracia nasi - bo nieznośne ponoszą Męki. Rozbierzmyż to

1. A naprzód kochać podobnych sobie, litować się nad ich nędzą - ratować w nieszczęśliwych losach, jest to charakter duszy każdego; - tem prawdę pomimo wszystkich i ciemności barbarzyńskich i burzy passyi, natura napęlnia na sercu, a Kościół S. zachowuje w swem świetle. Odpowiadając tedy iey głosom wołającym na nas za duszami w Czyścju będącymi czynić powinniśmy modlitwy do Boga, zanosić do niego prośby, aby im sprawiedliwość pofolgowała w Mękach, a przyspieszyła widzenia twarzy swojej najsświętszej.

Wszakże byli z nich iedni złączeniu z nami przez krew iako rodzice, od których winniśmy bytność i wychowanie, a którzy się potem o nasze dobro i majątek starali usilnie. Drudzy przez najsćisley-sze miłości i związki iako Mężowie - Żony - krewni i przyjaciele, których serdecznie kochaliśmy - Inni przez Obywatelstwo, przez Sąsiedztwo, iako mieszkający z nami w iednych Wsiach, iednych Miastach i w iedych Domach, pod iednymi prawami - inni byli naszymi Przełożonemi, Naszemyi Pasterzami - inni Dobrodzieiami, a wszyscy zaś byli ludźmi nam podobnemi - byli dziełem rąk Boga i Jego stworzeniem, tak iak i my. Sama tedy natura i sprawiedliwość karze ich wspomagać, trudno w sobie utłumić ten głos sekretny, który pomimo woli naszej dobywa - się z serca przestrzega, strofuie i napomina: oto nasi bracia, części iednego ciała nie mogą sobie dać rady i z poszród płomieni Czyścowych wołają o pomoc, bo w nieznośnych zostają mękach.

2. Czyśce podług opisu Oyców świętych, jest to między Niebem a Piekłem okrutne sług Boskich więzienie - miejsce wykonującej Sprawiedliwości Boskiej - Zbiorem wszystkich katowni- Ziemią ciemności i bólu. W tem Czyścowym więzieniu, tak nieznośne ponoszą tam męki tak będące dusze, że ich żaden z nauczycielów Kościoła nie mógł ani opisać dokładnie, ani pojąć zupełnie.

Cierpieli wiele Męczennicy święci, przecież ich tyrańskie uciski, iednem niczem nazwać się powinny, względem okrucieństw Czyścowych.- Choć byśmy wszystkie drzewa do iednego przyłączyli

Z NASZEJ AMBONY

ognia, wszystkie tyranów narzędzia do iednego złożyli okrucieństwa nigdy iednak nie uczynimy podobieństwa tey kary, którą sprawiedliwość Boska zlewa na Czyscowe Dusze; tam męk iedna sięga drugą, iedna się nie skończy, druga się zaczyna; a nie widzenie Boga, a oddalenie od Oblicza iego, naydroższe im zrządza uczucie. Za nic ta boleść od srogich lwów zadana, za nic wszystkich Tyranów męczenia sposoby, w porównaniu Męki pochodzącej z niewidzenia Boga i doświadczenia karzącej iego ręki. I z tego to boleści mieysca dusze Rodziców- krewnych- pasterzy- przyjaciół - dobrodzieiów - braci - i siostr żałośnie wyglądają ratunku, z utęsknieniem oczekują pomocy a z płaczem o miłosierdzie wołają - „zmiłujcie się nad nami - zmiłujcie się nad nami, bo nas srodze dotknęła ręka Pańska”.

Litujcie się nad duszami Czyścowymi, a przez wzgląd na rozkazy Wiary i na obowiązek miłości chrześcijańskiej, że to są bliźni nasi, że ciężkie ponoszą męki, ratuymyż tych Więźniów wzbogacamy ich nędzę, a przez ofiary, modlitwy, posty, jałmużny, i inne zbawienne działania, przychylamy im Niebo, zamykające w sobie naywyższe dobro, to jest samego Boga, do którego tęsknią widzenia.

Boże żywych i umarłych Panie! padamy na twarze nasze przed tronem Miłosierdzia Twojego, a lzy w oczach naszych niosąc, wołamy i litość dla dusz czyścowych: postaw Panie w Przybytkach pokoju twojego te dusze- użycz im dziedzictwa w ziemi wybranych twoich- otwórz dla nich pełne Oycowskiej litości serce, a pomnij na ich wzdychania, wiarę, nadzieję, miłość, na żal i skrucę, którą mieli w ostatniem życia zgonie. A iezeli ślad iaki zostanie ieszcze na nich ułomności, nie pozwalający im przystępu do ciebie, posłuchaj Krwi najsświętszej, która płynie na Twym Ołtarzu, każ im otworzyć Bramy Świętego Syonu- niechay każda z nich usłyszy u Ołtarza co niegdyś Łotr prawy do Ciebie z Krzyża - „dziś ze mną będziesz w Raju”. O tę łaskę wołam do Ciebie, iedni za Rodzicami inni za przyjaciółmi, krewni, bracia, siostry i zobowiązani. Panie Jezu day im wieczny odpoczynek Amen.

Ks. Wawrzyniec Kuśniak COr

CHWAŁA PAŃSKA NAD STAJNIĄ



Ewangelia św. Łukasza przekazuje nam opis narodzenia Jezusa w dwóch zdaniach. Opowiada bardzo prostymi słowami. Nie ma w nim nic nadzwyczajnego. Dopiero, gdy ukazuje się pasterzom anioł otoczony Chwałą Pańską i opowiada im, co się właściwie tej zwyczajnej nocy stało i kto się to narodził, że pośród tych zwyczajnych okoliczności życia narodził się Zbawiciel świata. Dopiero ten kontrast skłania do zastanowienia, do zadziwienia i skłania do oddania chwały Panu.

Historia świata biegnie swoim torem. Wspomniany jest pan ówczesnego śródziemnomorskiego świata, któremu i Palestyna podlega - cesarz August. On to wydaje rozporządzenie, aby dokonano spisu ludności. Celem jego jest wyznaczyć nową wysokość podatków i ściągnąć je dokładnie od wszystkich będących pod jego władzą. Cesarz przedstawiony jest tutaj w funkcji, która jest typowa dla wszystkich władców ziemi - ściągać dokładnie i możliwie od wszystkich ludzi podatki. Potem będzie budował, będzie chciał być dobroczyńcą dla ludzi z pieniędzy, które wcześniej wyciągnął z ich kieszeni.

Maryja z Józefem podlegają temu prawu. Ono skierowało ich do Betlejem, miasta dawidowego, bo Józef pochodził z rodu Dawida. Ewangelia nawiązuje do proroctw mesjańskich, do obietnic i oczekiwania, które są związane z Betlejem i z rodem Dawida. Z rozporządzeniem cesarza, z wymuszonym przez nie przybyciem Maryi i Józefa do Betlejem zbiega się pora rodzenia dla Maryi. Ona również jest podporządkowana prawom natury i prawom historii. Nie może sobie wyznaczyć czasu i okoliczności bardziej sprzyjających.

Nie może odczekać na warunki bardziej dogodne. Jej udziałem jest podobny los, jaki bywa milionów matek rodzących - w podróżach, w czasie wojny, podczas ucieczki, pośród obojętności i w samotności.... Maryja jest sama. Sama owija nowonarodzone Dziecię w pieluszki i układa w żłobie. Nie znalazła innego miejsca schronienia, tylko grootę, która wcześniej służyła za stajnię. Było tam zagłębienie w skale, może jakiś żłób z drzewa, jako miejsce na paszę dla zwierząt. Tu złożyła Syna, który później powie o Sobie: "Lisy mają swoje nory, ptaki powietrzne gniazda, a Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by mógł głowę złożyć". Życie Jego na ziemi zaczęło się od stajni, a kołyską był Mu żłób. Matka nie mogła znaleźć lepszej kwatery. Znalazła to, na co okoliczności podróży i życia, podyktowane również przez politykę cesarza, pozwoliły - stajnię i żłób.

W kontraście do tych okoliczności narodzenia stoi objawienie się anioła. Oznajmia pełnym łęku pasterzom to, co się tej zwyczajnej nocy zdarzyło. Anioł objawia wielką radość. Posłaniec Boży przychodzi zawsze z orędiem radości. Pasterze i cały lud mają podstawę do tej radości: narodził się Zbawiciel, Chrystus, Pan. Ten, który tak ubogo i niepostrzeżenie dla świata przychodzi - jest Zbawicielem. On ma moc i serce, aby każdemu w każdej nędzy pomóc, jest Zbawicielem Izraela, jest Zbawicielem świata.

W historii świata było wielu ludzi, którzy występowali wobec nich, mówiąc: ja jestem tym człowiekiem, który zna drogę, ja mogę zaprowadzić sprawiedliwość, ja stworzę raj, wy potrzebujecie mnie tylko słuchać, mnie wybrać i dać mi władzę. Ja zrobię to, co obiecuję.

Ale jest tylko jeden Zbawiciel, długo oczekiwany Mesjasz, przez Boga zesłany, ostateczny Król. On jest Panem. W Jego rękach jest cała władza i moc. A radość z Jego Narodzenia również od Boga pochodzi. A znak, który pasterzom jest wskazany, prowadzi nie do kołyski w pałacu, ale do groty - stajni i do kołyski, która była wcześniej żłobem z karmą dla zwierząt. Pierwszą odpowiedzią na to orędzie Posłańca Bożego są chóry anielskie, które wyśpiewują Chwałę Bogu na wysokościach za Jego miłość i zmiłowanie, a tym, którzy je

przyjmują - pokój, nie tylko do Izraela ograniczony, ale wszystkim ludziom Bożego upodobania.

Pasterze dziwią się! To zadziwienie jest dobrym początkiem, bo prowadzi ich do Betlejem. Tu znajdują "Maryję, Józefa i Niemowlę złożone w żłobie". Opowiadają dalej wszystkim, "co im zostało objawione o tym Dziecięciu".

Ewangelia podkreśla reakcję Maryi. To nie jest coś chwilowego, ale to jest trwałe zatrzymanie się i rozważanie w sercu tego wszystkiego, co się wydarzyło i co zostało już wypowiedziane. Ona to nosi w sercu, tym się nieustannie zajmuje, bo nie jest to dla Niej wszystko zrozumiałe i jasne. Musi się duchowo trudzić o zrozumienie. Przyjmuje do siebie, do serca tę tajemnicę z cierpliwością, gdyż zrozumienie nie przychodzi zaraz, trzeba się trudzić i czekać. A Ona umie czekać, czuwając!

Przykład Maryi pokazuje, że tajemnicę takiego Narodzenia Zbawiciela nie jest łatwo zrozumieć, że tylko przez nieustanne zastanawianie się i rozważanie można coraz głębiej w nią wchodzić. Jak to połączyć, to narodzenie, które jest podporządkowane naturalnym prawom życia w słabości i ubóstwie z naturalnym biegiem rzeczy i te wielkie słowa o Zbawcy, Mesjaszu i Panu? Na czym polega pokój i zbawienie, które ten Zbawca w żłobie położony przynosi? To zastanawianie się, to wchodzenie w tę tajemnicę nieustannie trwa w ciągu wieków przez kolejne pokolenia ludzi. Znakiem tego jest żłóbek w każdym kościele i chyba pod każdą choinką. Zawsze niezmiennie Maryja z Dzieciątkiem na sianie, nad nimi pochylona Józef, obok bydlatka, nadbiegający pasterze... Czasami dodawane są różne rekwizyty wskazujące na aktualne wydarzenia życia i przeróżne wystroje, aby było piękniej, a Dzieciątka radośniej.

Kiedy się to zaczęło? Nie sposób dokładnie odpowiedzieć. Wyobrażenia Bożego Narodzenia znane są z najstarszych zabytków sztuki chrześcijańskiej. Już rysunki z rzymskich katakumb przedstawiają Maryję, Józefa, Dzieciątko, wołu i osła. Znane były także żywe przedstawienia tajemnicy Narodzenia w bardzo wczesnym średniowieczu we Włoszech, Francji. W jednym z benedyktyńskich klasztorów nad Loarą we Francji odgrywano w XI w. Misterium przybycia

Trzech Króli do żłóbka umieszczonego przy bramie opactwa. Zachowane są wzmianki, że w niektórych kościołach we Włoszech ustawiano przy jednym z ołtarzy żłób z Dzieciątkiem i przy nim ustawiano figurę Matki Bożej. Prawdopodobnie było to też naśladownictwo uroczystych nabożeństw papieskich odprawianych nad relikwiami Żłobu Pańskiego w dniu Bożego Narodzenia. Żłób ten miano odkryć w Betlejem w IV wieku. Nie ma sensu dochodzić, czy był on autentyczny, chyba jest to niemożliwe do udowodnienia. Ważne jest, że był bezcenną pamiątką całego chrześcijaństwa. W VII w. przewieziono ten skarb do Rzymu, gdy Ziemi Świętej zaczęły zagrażać najazdy arabskie. Złożono go w Bazylice S. Maria Maggiore, z którą już wcześniej łączyło się szczególne nabożeństwo do Maryi czuwającej przy żłóbku.

Innym powodem szybkiego rozpowszechniania się tych wyobrażeń Narodzenia Jezusa była chęć udostępniania jej prostemu ludowi. To przemawiało bardzo wyraźnie, bardzo dobitnie do wyobraźni prostego człowieka-analfabety. Bóg przychodzi na ziemię i rodzi się w warunkach tak bardzo podobnych, jakich on sam doświadcza.

Najbardziej znanym wydarzeniem, które przyczyniło się do rozpowszechnienia "jasełek", był pomysł św. Franciszka z Asyżu w 1223 r. przedstawienia obrazka betlejemskiej stajenki. Urządził w pewnej grocie w lesie opodal miejscowości Greccio bożonarodzeniowe nabożeństwo. Ustawił żłób, wymościł go sianem, sprowadził wołu i osła, a w roli pasterzy wystąpili okoliczni mieszkańcy, którzy przyszli na nabożeństwo. Atmosfera owej nocy i nabożeństwa była porywająca. Franciszek wypełniony pobożnością, zalany łzami wygłosił niezwykle kazanie. Franciszkowe nabożeństwo pozostawiło na uczestnikach niezatarte wrażenie.

Wraz z franciszkanami rozchodzącymi się po całej Europie i świecie rozchodził się pomysł Franciszka i stawał się coraz bardziej powszechny. W każdym kościele franciszkańskim była budowana stajenka, a nabożeństwa bożonarodzeniowe bogaciły się pieśniami - kolędami. Również inscenizacje nocy Bożego Narodzenia - jasełka były również coraz częstsze. W aurze takiej pobożności powstawały

najstarsze polskie kolędy. W Polsce słyszymy dopiero w XV w., że OO. Bernardyni we Lwowie wystawili w swym kościele bardzo okazały żłóbek. Były w nim piękne figury Dzieciątka i Maryi, żywe wół i osiołek. To wzbudzało takie zainteresowanie, że ludzie z całego miasta zbiegali się do bernardynów, aby podziwiać szopkę. Działo się to wszystko ze szkodą dla innych kościołów, które traciły przez to wiernych. Złożono, więc skargę na bernardynów u Arcybiskupa, dzięki temu wiemy teraz o całej tej sprawie. Świadczy to też, że zwyczaj ustawiania żłóbka w kościele nie był tak rozpowszechniony, bo wzbudzał taką sensację. Dopiero w XVIII wieku piszący Jędrzej Kitowicz mówi, że "jak pamięcią sięgam, we wszystkich kościołach żłóbki były używane". Od niego dowiadujemy się też, że "jasła (jasełka) i żłób są imiona jedną rzecz znaczące". W kościołach franciszkańskich były one zawsze bardzo okazałe. Zaczęły pojawiać się elementy ruchome, co tak bardzo zajmowało, ale i zarazem rozpraszało widownię i wzbudzało też gorszące śmiechy, że swego czasu biskup poznański surowo zakazał mechanicznych dodatków.

W XVI wieku protestanci usuwając z kościołów wszystkie obrazy, usunęli oczywiście także i żłóbek. Pozostawiło to wśród wiernych wielką pustkę. A więc na miejsce żłóbka wprowadzili na skalę dotąd niespotykaną do kościołów i do domów choinkę. Z czasem zaakceptowali ją katolicy do tego stopnia, że obok żłóbka stanęła wszędzie choinka, a w domach pod choinką znalazł miejsce żłóbek.

W okresie oświecenia myśliciele XVIII wieku wykpił żłóbek jako "ciemną dziecinadę dla prostaków". W wielu miejscach figury odstawiono do lamusa. Przez to wiele arcydzieł tej dziedziny twórczości religijnej zostało bezpowrotnie straconych. Ale żłóbek przetrwał, bo wierni domagali się żłóbka, a snycerze produkowali już nowe figury. Wspomniany Jędrzej Kitowicz pisał, że "współczesne mu żłóbki zdrobniały w porównaniu z tym, co pamięta jeszcze ze swej młodości".

A dziś gdy zasypani jesteśmy ogromną podażą żłobków? W każdym kościele, często przy kościele, stoi żłóbek z żywymi zwierzętami, które wzbudzają wielkie zainteresowanie, niemalże

w każdym sklepie można kupić i mały i duży żłóbek z drzewa, plastyku, w srebrze i z papieru; w jakim kierunku winno iść pogłębienie myśli religijnej?

Poruszyło mnie, nieco metaforyczne rozważanie, jakie snuje Alessandro Pronzato w swej książce "Niewygodne Ewangelie" o żłobku, który się psuje. Może ono pomoże mi pogłębić zrozumienie żłóbka?! Rozrastają się figury zwierząt, pięknieją figury pasterzy, dostojnieją figury Trzech Króli, Dzieciątka maleje, niknie wśród licznych prezentów, nadmiaru kolorowych świecidełek i złotych sznurków.... Długo się nad tym zastanawiał, co się dzieje?

W końcu zrozumiał, wszystko się stało dla niego okrutnie jasne:

- przyszedł do niego zrozpaczony człowiek, a on go odprawił w pośpiechu, nie miał dla niego czasu,
- idąc na mszę, spotkał żebraka "pachnącego winem", odprawił go pośpiesznie śmiesznie małym datkiem,
- dla znajomej staruszki w przytułku nie miał cierpliwości, aby wysłuchać do końca wszystkich jej narzekań,
- na ulicy zobaczył gbura i obszedł go z daleka, by go nie pozdrowić,
- spotkał cygankę, nie miał drobnych, by jej pomóc.

Wrócił do domu i zauważył, że Dzieciątka prawie znikło.

"Szedłem swoją drogą. Nie potrafiłem dostrzec zrozpaczonego, staruszki, pijaczyny, człowieka przygniecionego niesprawiedliwością, cyganki... Wykreśliłem Dzieciątka.

Nie zdawałem sobie sprawy, że jedynie rozpoznając Je na drodze, miałem prawo zobaczyć, jak rozwija się w żłobku.... Bóg ma ponad 6 miliardów twarzy. Dzieciątka wyznacza mi spotkanie przed tymi ludzkimi twarzami. Jedynie tracąc czas z ludźmi mam pewność, że punktualnie stanę przed Nim.

Jeżeli nie rozpoznam Dzieciątka w sześciu miliardach twarzy, mój żłóbek pozostanie wspaniałym żłobkiem, który nie działa. Pięknym, ale bezużytecznym.

Ks. Tadeusz Badura COr

NOWY ROK REKOLEKCJI BIEŻY...

Dla wszystkich poszukujących duchowego pogłębienia w nowym roku, w naszym Domu Rekolekcyjnym mamy jak zwykle wiele propozycji. Przeżywamy w Kościele Rok Eucharystii, dlatego podczas spotkań rekolekcyjnych ta Tajemnica Obecności Bożej wśród nas, będzie szczególnie obecna.



Wszystkich zainteresowanych DUCHOWOŚCIĄ EUCHARYSTYCZNĄ ŚW. FILIPA NERI, zapraszamy na Spotkania Oratoryjne, które odbędą się na przełomie roku, w kwietniu, lipcu, sierpniu, wrześniu i grudniu.

Nową propozycją w tym roku są REKOLEKCJE DLA SAMOTNYCH KOBIET, które odbędą się w styczniu. Zaproszenie kierujemy do tych Pań, które z różnych życiowych przyczyn przeżywają samotność, aby wpatrując się w Maryję mogły odnaleźć radość i szczęście tak jak Ona, w życiu bliskim Bogu.

Wielokrotnie w ciągu roku na dni skupienia ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ ze szkół gimnazjalnych i średnich. Każdy znajdzie tu czas na prywatną refleksję, indywidualną rozmowę z księdzem i wspólną zabawę.

OSOBY STARSZE zapraszamy na przełomie maja i czerwca na dni modlitwy i wypoczynku w cieniu Sanktuarium Maryjnego.

MAŁŻONKÓW zapraszamy w lutym na rekolekcje walentynkowe, by w środku zimy na nowo rozpalic serca miłością. Natomiast dla NARZECZONYCH na początku czerwca: *Róża dla zakochanych*, czyli specyficzna forma katechezy przedmałżeńskiej podczas jednego weekendu. W programie: konferencje, dyskusje, spotkania w małych grupach, nauka rozwiązywania konfliktów. Pobyt kończy się otrzymaniem zaświadczenia o ukończeniu katechez przedmałżeńskich. Zapraszamy także tych zakochanych, którzy nie myślą jeszcze o ślubie...

Szczegółowe informacje znajdują się na dołączonym do naszego pisma planie rekolekcji, które niech będą okazją dla wielu do przeżycia duchowej radości i umocnienia.

Ks. Dariusz Dąbrowski COr - Prefekt Domu Rekolekcyjnego

TAJEMNICE RADOSNE - FRESKI Z KOŚCIOŁA
KSIĘŻY FILIPINÓW W GOSTYNIU

Niniejszy artykuł podejmuje próbę przedstawienia wykonanych w technice fresku tajemnic radosnych, stanowiących część różańcowego programu ikonograficznego znajdujących się w prezbiterium świątyni. Kościół od 1971 r. posiadający tytuł Bazyliki Mniejszej jest miejscem, w którym poprzez wieki narastały dzieła sztuki noszące z reguły znamiona wybitnych wartości artystycznych. Ozdabianie kościoła było wynikiem realizacji dalekosiężnych i przemyślanych programów liturgiczno – ikonograficznych, a także powstawały okazjonalnie. W tym ostatnim przypadku upamiętniały doniosłe wydarzenia dotyczące historii miejsca, kraju, kościoła powszechnego i innych ważnych okoliczności. Impulsem powstania omawianego cyklu przedstawieniowego było upamiętnienie dwóchsetnej rocznicy powstania Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze obchodzonej w 1868 r.. Kustosze sanktuarium już w 1861 r. podjęli decyzję o uwiecznieniu wspomnianej rocznicy upiększając kościół nowymi malowidłami. A. Brzeziński pisze, że „Przedewszystkiem trzeba było malowania w prezbiterium, które niszczały, zastąpić nowemi”.¹ Z informacji wynika, że istniały w prezbiterium nieznanne nam wcześniejsze „malowania”. Źródła dotyczące świętogórskiego kościoła nie wspominają o istnieniu wcześniejszej polichromii w prezbiterium. Skrupulatny badacz dziejów tego miejsca K. Dominikowski w swoim monumentalnym dziele opisuje z dużą dokładnością freski malowane przez J. W. Nuehertza w dużej kopule, ale o malowidłach w prezbiterium nic nie wspomina². Wobec braku źródeł wydaje się uzasadnionym uznać, że nowe freski wykonano na powierzchniach pokrytych zwykłymi farbami ściennymi. Nowa polichromia miała być wykonana w technice al fresco, polegająca na pokryciu ścian farbami z pigmentami odpornymi na czynniki alkaliczne. Farby наносzono na mokry tynk, złożony z kilku warstw zaprawy piasko-

¹ A. Brzeziński, *Pamiętka jubileuszu dwuchsetletniego Zgromadzenia XX. Filipinów na Górze Świętej Gostyńskiej Roku Pańskiego MDCCCLXVIII*, t.II, Poznań 1869, s. 12.

² K. Dominikowski, *Zbiór wiadomości o Świętej Górze pod Gostyniem osiadłej przez Kongregacją Oratorij Świętego Filipa Neriusza ukończony 21. Września 1836 Roku*”, AFG A 11, s. 341 – 342.

wo – wapiennej zróżnicowanej grubością piasku i proporcjami. Ażeby nie uchybić w niczym estetycznej randzem, jakiej domagała się znakomita fundacja, dlatego Kongregacja wysłała ks. Bernarda Preibisza do Wenecji w celu zapoznania się z wystrojem kościoła wzorcowego *Santa Maria della Salute*. B. Preibisz posiadał sporą wiedzę i umiejętności, jako że sam studiował malarstwo we wiodącym wówczas środowisku monachijskim u cenionego mistrza Johanna Schraudolpha³. To dla tegoż malarza zwróciła się Kongregacja z zamówieniem na wykonanie dekoracji ściiennej. Mistrz z uwagi na podeszły wiek i słabe zdrowie zamówienia nie przyjął, polecił jednak dwóch zdolnych malarzy Juliusza Franka i Mikołaja Baura. Zapewne wybór szkoły monachijskiej podyktowany był związkami artystycznymi B. Preibisza z tymże środowiskiem, ale nie tylko. Wybrani freskanci reprezentowali nurt akademizmu i świadomie nawiązywali w swojej twórczości do włoskiego malarstwa *cinquecenta*. A to bardzo odpowiadało zleceniodawcom. Włoska proweniencja architektury gostyńskiego kościoła skłaniała mecenat artystyczny do szukania włoskich wzorców dekoracyjnych. Preferowana w dziewiętnastym wieku koncepcja jedności stylistycznej architektury z malarstwem i rzeźbą nie znalazło w kościele świętogórskim zastosowania. Zgodnie z myślą tej koncepcji barokowa architektura domagała się dopełnienia w barokowym malarstwie. Akademicka sztuka wieku dziewiętnastego zapatrzona była w style wieków przeszłych, preferując formy artystyczne stosowane w antyku, romanizmie, gotyku i renesansie jako najstosowniejsze w wyrażaniu chrześcijańskich treści. Barok i rokoko powoli przebijało sobie drogą do uzyskania statusu samodzielnego i wartościowego okresu stylistycznego, który wniósł w historię sztuki dzieła wybitne i godne zachowania. Z małymi wyjątkami środowiska historyków sztuki i konserwatorów dopiero pod koniec dziewiętnastego stulecia uznały barokowe i rokokowe realizacje za godne, aby objąć je opieką ochrony jako zabytki⁴. Naoczny świadek i komentator ówczes-

³ H. Stępień, *Liczbińska, Artysci Polacy w środowisku monachijskim w latach 1828 – 1914*, Kraków (publikacja nie podaje roku wydania), s. 6, 59. Autorzy podają Leonard Preibisz. Jednak nie ulega wątpliwości, że chodzi o Bernarda Preibisza, ponieważ w rubryce miejsca urodzenia i pochodzenia zamieszczają: Kobylin, Gostyń.

⁴ J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795 – 1918*, Warszawa 1975, s. 118 nn. Warty zwrócenia uwagi jest dyskusja, jaka toczyła się wokół problematyki restauracji kościoła mariackiego w Krakowie.

nych wydarzeń ks. A. Brzeziński stwierdza, że szkoła monachijska umiejętnie łączyła powagę i pobożność mistrzów dawnych z nowymi trendami w sztuce⁵. Wspominając o freskach w kopule dużej z 1746 r. mistrza Neunhertza pisze, że chociaż nie mają w sobie takiej powagi i ścisłości, jakiej przystało przedstawieniom religijnym, to jednak wyróżniają się kolorytem i sprawnością techniczną⁶. Zatem na zwrócenie się w kierunku środowiska monachijskiego niewątpliwie wpłynęło także wartościowanie normatywne, zapatrzone w sztukę przedbarokową jako najbliższą chrześcijańskim ideałom piękna i najstosowniejszą. W roku 1864 M. Baur przystąpił do pracy a w rok później dołączył do niego J. Frank.

Od czasów baroku często konkretne realizacje poprzedzane były tzw. bozzettem, czyli mówiąc dzisiejszym językiem, projektem pomniejszonym do odpowiedniej skali. Wykonywane były w celu zaprezentowania talentów malarskich artysty wobec zleceniodawcy. Z oczywistych względów bozzetta wykazują znacznie większe walory artystyczne – warsztatowe aniżeli niejedne wykonane na ich podstawie realizacje. Przecież malarz chciał się przedstawić z jak najlepszej strony, a miał do tego prawo – jakże dobrze nam znany chwyt reklamowy ze współczesnego marketingu. W klasztornych zbiorach zachowało się tylko jedno bozzetto dla fresków zamieszczonych na hemisferycznych sklepieniach prezbiterium, przedstawiające czterech Ojców Kościoła wykonanych przez naszych monachijczyków. Można sądzić, że dla analizowanych fresków także sporządzono wcześniejsze projekty. Niestety, czas nie był dla nich łaskawy i możemy się dzisiaj tylko domyślać o ich istnieniu. Także nie dysponujemy źródłami mówiącymi o zawartych kontraktach, warunkach i kosztach wykonanych dzieł. Szczęśliwym trafem zachował się list pisany przez E. Bojanowskiego z 5 grudnia 1865 r., wspominający o podjętych pracach w kościele filipińskim. W liście donosi, że kaplica przed ołtarzem głównym zastawiona jest rusztowaniami i namalowano już na ścianach przy ołtarzu dwa obrazy kosztujące po 500 talarów każdy⁷.

⁵ A. Brzeziński, dz. cyt. s. 14.

⁶ Tamże, s. 15.

⁷ L. Smolka, *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego z lat 1829 – 1871*, t. II, Wrocław 2001, s. 324.

Zanim zostaną omówione freski, należy krótko wyjaśnić konwencje przedstawieniowe, jakimi posługiwali się artyści dawnych czasów. Najogólniej mówiąc, stosowano dwa sposoby przedstawienia: model prezentacji - ukazywania i model narracji – opowiadania. Konwencją prezentacji stosowano przy przedstawianiu tematów statycznych, jak gdyby zastygłych w bezruchu gdzie czas zatrzymał się, a ukazane osoby trwają w majestatycznej postawie. Takie przedstawienie wykluczało akcję, wszystkie środki plastyczne służyły do podkreślenia ponadczasowości i pozaprzestrzenności tematu wskazującego na transcendencję, w której objawia się boskość i świętość. W takiej formule plastycznej ukazana została Matka Boska Świętogórska. Druga formuła narracji polegała na opowiadaniu tematów jako ciągu wydarzeń następujących po sobie. W przedstawianiu tematów, biblijnych czy historii z życia świętych często osadzano wydarzenia w konkretnej rzeczywistości – realne krajobrazy, wnętrza mieszkań z całym bogactwem szczegółów. W tym przypadku czas i przestrzeń podkreślały istnienie, jako proces stawania się i przemiany. Model prezentacji sprzyjał rozmyślaniu, modlitwemu skupieniu, kontemplacji i rozważaniu zawartych w dziele ideowych treści religijnych. Konwencja narracji oprócz funkcji dydaktycznej, poprzez haptyczność i osadzenie wydarzeń w realiach tego świata zapraszała oglądającego do uczestnictwa w świętej historii. Pozwalała także oglądającemu wczuwać się w przedstawioną akcję i przeżywać ją tak, jak gdyby rozgrywała się na jego oczach. Te dwie konwencje nie tylko, że nie wykluczały się, ale wzajemnie uzupełniały się w jednej przestrzeni sakralnej. Ukazująca się Matka Boska w cudownym obrazie pobudzała do modlitwy i rozmyślenia nad tym, co wieczne, boskie i w życiu najważniejsze. Narracyjne freski ułatwiały uczestniczenie oraz przeżywanie radości i dramatów Jej życia transponowane na ludzki wymiar istnienia tu i teraz.

Analizowany cykl radosnych tematów z życia Maryi i Jezusa przedstawiony został w konwencji narracyjnej. Opowiada o tajemnicach, które wydarzyły się dwa tysiące lat temu, zarazem zapraszając do uczestnictwa w nich. Święta historia poprzez wczucie i współuczestnictwo uobecnia się w historii życia tego, kto przeżywa opowiadane wytworną paletą barw tajemnice wiary. Freski przedstawiają osiem tematów: *Narodzenie NM Panny, Zwiastowanie, Ofiarowanie NM Panny,*

Nawiedzenie, Pokłon Pasterzy, Chrystus w świątyni naucza, Ofiarowanie Pana Jezusa, Pokłon Trzech Króli.

Cykl rozpoczynają freski przy ołtarzu głównym w typie *quadro riportato*, to znaczy jakby obrazy sztalugowe aplikowane do ściany, wkomponowane w stiukowe ramy akantowe otoczone bogatą sztukaterią złożoną z wici suchego akantu, kwiatów oraz igrających putt. Na ścianie po prawej stronie ołtarza znajdują się freski *Narodzenie Panny Maryi* ujęty w tondo oraz poniżej scena *Zwiastowania* umieszczona w ramie krzyżowej o boku dolnym i górnym zamkniętym półkole. Po drugiej stronie jego pendant przedstawiający *Ofiarowanie Panny Maryi w świątyni* oraz *Nawiedzenie św. Elżbiety*.

Narodzenie NM Panny (il. 1) sygnowane *Nic. Baur 1865*. Ukazuje św. Annę spoczywającą na łożu z baldachimem i kotarą, obok stoi stół nakryty zielonym obrusem z leżącą księgą, zapewne Biblią. Przed łożem zamyślony św. Joachim kontemplujący tajemnicę wydarzeń a z boku dwie kobiece postacie, z których jedna podaje św. Annie kubek na tacy. Zasadnicze znaczenie zawiera scena ukazująca służącą obmywającą NM Pannę gąbką zanurzaną w naczyniu przypominającym kielich. Gąbka należąca do narzędzi Męki Pańskiej oraz kielich symbol cierpienia i zbawienia naprowadzają na myśl o przyszłym współuczestnictwie Maryi w Chrystusowym cierpieniu i dziele zbawienia. I jeszcze jeden szczegół przykuwa naszą uwagę, chusta na głowie św. Anny – kapitalna aktualizacja tematu. Głowę świętej nakrywa typowa dla kobiet wiejskich chusta czyniąc ze św. Anny bliską orędowniczką tych, które z natury spotyka ból wydawania na świat ludzkiego życia.

Zwiastowania (il. 2) podpisane *Nic. Baur 1864*. Panna Maryja ukazana w pomieszczeniu z loggią otwartą na daleką przestrzeń w chwili, gdy Archanioł Gabriel zwiastował Boże przesłanie. Jej pełna pokory postawa i układ rąk - prawa dotyka piersi, lewa wyciągnięta z dłonią otwartą – wskazują na przyjęcie Bożej propozycji oraz na kontemplację Słowa Bożego. Odkryta głowa z bujnymi włosami akcentuje panieński stan. Nieprzypadkowo w ubiorze Maryi występują trzy kolory – purpurowy, błękitny i zielony - niosące znaczeniowy podtekst. Kolor purpurowy był barwą świętą, królewską, symbolizował życie, miłość. Błękit symbol nieba, podkreślał takie przymioty jak nieskazitelność, niezawisłość, czystość, dlatego przyjął się w ikonografii, jako kolor Matki Boskiej. I zieleń - znak ziemi oraz tego, co na niej najpiękniejsze - zapowiedź

nowego życia wydającego owoc, także symbol nadziei, wdzięku, radości. Zieleń uspokaja, wyzwala radość, czyni duszę wolną i zwraca umysł ku kontemplacji nad tym, co nieprzemijające i wieczne⁸. Obok Maryi znajduje się pulpit z otwartą księgą, zapewne *Psalterz*, oraz kwiat lilii podkreślający czystość i dziewictwo⁹. Gabriel przedstawiony w całej postaci z berłem i prawą ręką wzniesioną w geście błogosławieństwa ubrany w obfite szaty koloru kości słoniowej symbolizującego światło i majestat. Powyżej archanioła gołębica - symbol Ducha Świętego. Na jeden szczegół warto zwrócić uwagę jakkolwiek graniczy on z nadinterpretacją i ze względów metodycznych musi pozostać w sferze domniemania znaczeniowego. Otóż wzrok i układ ciała Panny Maryi zwrócone są wyraźnie w miejsce gdzie stoi figura św. Filipa Neri ukazanego w momencie ekstazy podczas sprawowania Najświętszej Ofiary. Z kolei św. Filip zwrócony jest w kierunku cudownego obrazu Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Układ ten przypomina kompozycję z obrazu Guido Reniego ukazującego naszego świętego odprawiającego Mszę Świętą, podczas której w ekstazy wizji zobaczył właśnie Madonnę z Dzieciątkiem¹⁰. Aranżacja ikonograficzna zaczyna nabierać głębszego znaczenia, gdy uświadomimy sobie, że Najświętsza Ofiara jest dalej sprawowana na ołtarzu, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej oraz figura św. Filipa. Czyżby freskant chciał nam przekazać myśl, że to samo Słowo, które stało się ciałem w łonie Najświętszej Dziewicy uobecniło się podczas Mszy Świętej sprawowanej przez św. Filipa a także uobecnia się na tym konkretnym ołtarzu, gdy jest sprawowana Eucharystia. Dotykając tajemnicy uobecniania Słowa Bożego wydaje się, że nie bez znaczenia jest powiązanie koncepcji „spojrzeń” fresku z przestrzenią sakralną. Spojrzenie Archanioła skierowane jest na Pannę Maryję, która kieruje wzrok ku św. Filipowi zapatrzonemu w cudowny obraz Matki Boskiej. Madonna w cudownym obrazie, w dalszym ciągu spojrzeń, uważnie patrzy na wiernych. Przekazywane spojrzeniem Słowo Boże w końcowym etapie służy na uczestniczących w liturgii i uobecnia się w ludzkim życiu.

⁸ D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 2001, s. 116 – 124.

⁹ H. Biedermann, *Leksykon symboli*, Warszawa 2001, s. 193.

¹⁰ *La regola e la fama san Filippo Neri e l'arte*, Milano 1995, s. 333, kat. 94.

Ofiarowania Panny Maryi w świątyni (il. 3) nosi sygnaturę *Nic. Baur 1865*. Ukazuje Maryję, jako młodą dziewczynę w długich włosach. Ubrana w błękitną suknię ze złożonymi rękami wstępuje boso po schodach ku siedzącemu na podwyższeniu arcykapłanowi. Przedstawiciel kapłaństwa starotestamentalnego odziany jest w purpurową szatę z bursą na piersi i purpurową czapkę w kształcie infuły na głowie. Poniżej nabożnie klęczą rodzice śś. Anna i Joachim w towarzystwie dwóch rozmawiających ze sobą kobiet. Nastrój obrazu tchnie szlachetną powagą i dostojeństwem, z jaką młoda dziewczyna z całą determinacją postanawia ofiarować się na służbę Bogu. Zielona kotara zwisająca przy sedili arcykapłana wydaje się podkreślać radosną nadzieję w służbie Pana.

Nawiedzenie św. Elżbiety (il.4) podpisane *Nic. Baur 1864*. Przedstawia moment spotkania Maryi ze swoją krewną św. Elżbietą, matką św. Jana Chrzciciela. Osoby ukazane są w całej postaci, jako mężatki, o czym świadczą nakryte głowy. W czułym geście powitania i spojrzenia sobie w oczy wyczuwa się powagę chwili, w której zaraz popłyną przepiękne słowa *Pozdrowienia Maryi* i *Magnifikat*. Scena rozgrywa się na progu domu pod pergolą okrytą zielonymi pędami roślin – znak nadziei na nowe życie. W dali rozciąga się zamglony pejzaż z widocznymi na pierwszym planie drzewami. W progu domu stoi niewidomy Zachariasz z zamkniętymi oczami, ale wyraz twarzy świadczy o szeroko otwartych oczach duszy. Po przeciwnej stronie wyłania się druga postać męska niosąca na ramieniu laskę pielgrzyma z zawiązanym tobołkiem. Prawdopodobnie jest to św. Józef towarzyszący Maryi w podróży i powoli wkraczający w świat tajemnicy.

Na ścianach prezbiterium znajdują się cztery dalsze freski w formie stojącego prostokąta o górnej krawędzi zamkniętej odcinkiem łuku.

Pokłon Pasterzy (il. 5) z sygnaturą *Nic. Baur 1867*. Ukazuje grupę postaci umieszczoną na tle półkolistego muru kamiennego. W centralnej części freskant umieścił na kamiennym postumencie przypominającym antyczny ołtarz ofiarny nakryty słomą i białymi tkaninami nagie Dzieciątko Jezus. Zastosowana forma ołtarza niedwuznacznie wskazuje na posłannictwo Jezusa zawierającego z ludzkością Nowe Przymierze, który poprzez ofiarowanie siebie na ołtarzu krzyża przynosi światu zbawienie. Ideę ofiary podkreśla leżący obok związany baranek przyniesiony zapewne przez pasterzy, nasuwający na myśl słowa skierowane

przez św. Jana Chrzciciela do Jezusa: „Oto Baranek Boże, który głodzi grzechy świata”. Obok baranka wyrasta czerwony kwiat *passiflory* (męczennicy) – symbol narzędzi męki Pańskiej (płatki w formie lancety włóczni, pręciki jako korona cierniowa i trójdzielny słupek przypominający trzy gwoździe). Po lewej stronie klęcząca Matka Boska jedną ręką unosi białą tkaninę czyniąc nad Dzieciątkiem namiot. Symbolika namiotu nawiązuje do starotestamentowego objawienia się Boga w Namiocie Spotkania i zamieszkiwania w nim Jahwe. W takim kontekście znaczeniowym Dzieciątko Jezus objawia się, jako prawdziwy Bóg, który zamieszkał wśród swojego ludu. Środkami malarskimi artysta zacytował słowa z Ew. św. Jana: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”. Tym bardziej staje się to oczywiste, gdy uwzględnimy dosłowność tłumaczenia Ewangelii zastępując słowo „zamieszkało” na „rozbiło namiot”. Postać św. Józefa odsunięta nieco w cień o twarzy starszego i zafrasowanego mężczyzny. Tylko głęboka zmarszczka na Jego czole wyraża nabożne zakłopotanie wynikłe z niepojętej tajemnicy, która przekracza ludzkie możliwości poznawcze i każe zgiąć kolana przyjmując postawę zaufania i wiary. Taką postawę przyjmują przybyli pasterze, aby oddać pokłon Niepojętemu Bogu. Ich spracowane dłonie i twarde, bose stopy mówią, że trzeba niekiedy ciężko się napracować i przebyć trudną drogę, aby odnaleźć Boga. Za pasterzami wylania się postać kobiety niosącej na głowie kosz z dwoma gołębiami, znak ubóstwa nowonarodzonego Dzieciątka. Jak przystało na szopkę betlejemską, nie mogło zabraknąć bydła – z lewej strony fresku wychylają łby dobrze nam znany wół i osioł. Nad miejscem adoracji Dzieciątka pojawiają się w tanecznym i barwnym ruchu trzej aniołowie w postaci uskrzydłych młodzieńców o twarzach poważnych i zamyślonych, trzymając szarfę z napisem *GLORIA IN EXCELSIS DEO ET IN TERRA PAX HOMINIBUS BONAE VOLUNTATIS*. Temat radosny, ale nastrój obrazu utrzymany jest w tonach refleksji, zadumy i smutku spowodowany pojawieniem się pasywnych wątków wplecionych nieuchronnie w życie Jezusa z Nazaretu.

Chrystus w świątyni naucza (il. 6) sygnowane *Nic. Baur 1867*. Przedstawia Jezusa jako młodzieńca między uczonymi w Piśmie. Chrystus siedzi na tronie umieszczonym na podwyższeniu, pod arkadą wspartą na filarach z kolumnami. Za Jezusem rozwieszona tkanina tworząca złote tło nawiązując do ikonowego malarstwa średniowiecznego, wskazując

na Jezusa Chrystusa, jako ikonę Mądrości Bożej. Głowę Jezusa otacza nimb krzyżowy. Jezus występuje w roli nauczyciela, z prawą ręką wzniesioną w geście nauczania, ubrany w białą tunikę i szkarłatną szatę podkreślającą królewską godność. Postacie rozdzielone zostały na dwie grupy z linią podziałową biegnącą przez środek freski, w tym przypadku wyznaczoną przez postać Jezusa. Po lewej stronie Chrystusa umieszczono przedstawicieli Starego Testamentu - Synagoga, po stronie prawej postaci już z Nowego Testamentu - Kościół. Stary Zakon reprezentuje czterech znawców Pisma w obfitych szatach i nakryciach na głowach, którzy wydają się być żywo zainteresowani rozmową z Jezusem. Jeden z nich wskazujący palec kieruje w stronę wzniesionej dłoni Jezusa. Palce dłoni Jezusa tworzą zagadkowy a zarazem symboliczny układ tworzący liczby trójkę i dwójkę - kciuk oraz palec wskazujący i środkowy są wyprostowane a palec serdeczny i mały zgięte. Symbolika układu palców była często stosowana w malarstwie ikonowym i wydaje się, że w Jezusowym przedstawieniu palców należy szukać przedmiotu dyskusji – o Bogu w trzech osobach i podwójnej naturze Syna Bożego¹¹. Zapewne także w pęknięciach filarów podtrzymujących arkadę świątyni należy dopatrywać się ukrytego sensu znaczeniowego. Świątynia Jerozolimka symbolizująca Stary Zakon zaczyna rozpadać się, aby ustąpić miejsca Nowej Świątyni – Mistycznemu Ciału Chrystusa. W dolnej części kompozycji, na posadzce leżą dwie księgi, jedna zachodząca na drugą. Czyżby malarz chciał nam przekazać religijną prawdę o kontynuacji historii zbawienia – Nowy Testament wyrasta ze Starego Testamentu i stanowi wypełnienie zapowiedzi w nim zawartych? Wobec braku jednoznacznych informacji taka interpretacja musi pozostać hipotetyczną. Po prawej stronie Jezusa przedstawione zostały trzy postacie. Matka Boska w szatach o znanych już nam kolorach, dalej, św. Józef w żółtym odzieniu oraz wylaniająca się z mroku głowa tajemniczej postaci z długą brodą i kapturem o głęboko zamyślonym wyrazie twarzy. Może jest to Nikodem kontemplujący usłyszane słowa, które niepokoiły go i w końcu zdecydował się przyjść do Jezusa w nocy, aby porozmawiać z Mistrzem o najbardziej intrygujących ludzkość problemach?

¹¹ Na temat symbolicznego układu palców pisze: K. Onasch, A. Schnieper, *Ikony*, Warszawa 2002, s. 266.

Ofiarowanie w świątyni (il. 7) podpisane *Jul. Frank 1866*. Ukazuje kolejny epizod z historii zbawienia, tym razem w świątyni jerozolimskiej, przed portykiem. W części środkowej na tle zielonej kotary starzec Symeon z obfitą, siwą brodą bierze z rąk Maryi Dzieciątka Jezus. Wpatrzony w niebiosa za chwilę wypowie znamienne słowa: „Teraz o Władco pozwól twemu słudze odejść w pokoju (..), bo moje oczy ujrzały Twoje Zbawienie”. Po lewej stronie prorokini Anna, która z natchnienia Ducha przyszła do świątyni, aby oddać pokłon Bogu. Obok ukazany jest młodzieniec ubrany w błękitną suknię, trzymający zapaloną świecę. Wydaje się, że to aluzja do słów wypowiedzianych przez Symeona a odnoszącymi się do Zbawiciela przychodzącego na oświecenie pogan. Dziecię Jezus występuje tu także, jako światłość świata. W dolnym polu kompozycji przedstawiona jest młoda dziewczyna w czerwonej sukni przepasaną w stanie i z długimi, złotymi włosami, przyklękając niesie ofiarę ubogich – dwa gołębie. I znów nieco w cieniu postać św. Józefa z lewą ręką złożoną na piersi wyrażającą akt przyjęcia i akceptacji woli Bożej. W prawej dzierży swój atrybut – lilię symbolizującą czystość¹².

Pokłon trzech króli (il. 8) sygnowane *Jul. Frank. München 1866*. Scena wkomponowana jest w ruiny antycznej budowli, za którą rozciąga się błękitny krajobraz z drzewami, palmami i pilnującym wielbłądy służącym. Na błękitnie nieba gwiazda wysyłająca promienie ku Dzieciątku. W części środkowej Matka Boska z odkrytą głowę i bujnymi, opadającymi na ramiona włosami prezentuje nagie Dzieciątka Jezus. Głowę Madonny i Dzieciątka otaczają koliste aureole. Z boku stoi św. Józef nabożnie wpatrzony w Jezusa. Przed Dzieciątkiem postacie Trzech Króli nazwanych także Mędrcami, o imionach według tradycji Kasper, Melchior i Baltazar. Ubrani w barwne, orientalne stroje. Mędrcy wpatrzeni w Dzieciątka, przedstawieni zostali na pierwszym planie tworząc charakterystyczny trójkąt. Z lewej strony ukazana wyprostowana postać najmłodszego Mędrcy o bujnych, w kruczonych włosach, ciemnej twarzy i egzotycznym nakryciu głowy, odziany w szkarłatny płaszcz. Do lewego boku przywieszony miecz, prawa ręka wyprostowana dzierży krótką łaskę. Za nim stoi służący - murzyn. Po przeciwnej stronie mężczyzna w dojrzałym wieku, lekko pochylony w kierunku Dzieciątka, wydaje się, że przykłęka na jedno kolano, włosy i długa broda złociste, na głowie

¹² H. Biedermann, dz cyt. s. 193.

diadem. Ubrany w obfite szaty o kolorze granatu, szkarłatu i czerwieni, lewa ręka złożona na piersi w akcie składania hołdu, prawą podaje Jezusowi złotą szkatułkę. Trzeci Król przedstawiony jako starzec w pozycji klęczącej, z rękami rozłożonymi w geście zachwytu i adoracji, oddający pokłon Królowi Świata. Spodnie szaty są w kolorze szkarłatu i zieleni, wierzchnie odzienie złociste pokrywa dywanowy ornamenty. Starzec ukazany został w siwej brodzie i odkrytej głowie, diadem leży obok, na ziemi. Przed Mędrcem stoi naczynie z dymiącym kadzidłem. Grupa Trzech Króli reprezentuje zarazem trzy etapy życia ludzkiego – wiek młodzieńczy, dojrzały i starczy oraz trzy postawy wobec Boga. Wiek młodzieńczy patrzy dumnie przed siebie, wyprostowana postawa świadczy o zaufaniu we własne siły. W okresie dojrzałym zaczyna się powolne myślenie o Bogu oraz zbliżanie się do Niego i zginanie kolan. Wiek starczy każe uklęknąć na obydwie kolana, oddać pokłon Bogu i przed Nim zdjąć z głowy oznakę ziemskich zaszczytów. Im człowiek starszy, tym bardziej przybliża się do Boga i pochyla przed Nim czoło. Nad sceną w obłokach grupa trzech aniołków ujętych w popiersiu, o dziecięcych twarzach trzymają szarfę z nieczytelnym napisem.

Uwzględniając przedstawiony materiał można stwierdzić, że większość malowideł wykonał Mikołaj Baur w latach 1864 – 1867. Należą do nich: *Narodzenie NM Panny*, *Zwiastowanie*, *Ofiarowanie NM Panny*, *Nawiedzenie*, *Pokłon Pasterzy*, *Chrystus w świątyni naucza*. Dwa freski wykonał Juliusz Frank - *Ofiarowanie Jezusa i Pokłon Trzech króli* w 1866 r. Przeprowadzona analiza nie wyczerpuje wszystkich wątków formalnych i ikonograficznych. W niektórych przedstawieniach zostały tylko zasygnalizowane tematy. Należy zaznaczyć, że omawiany cykl przedstawieniowy nie jest wyjątkiem i znajduje liczne analogie w sztuce polskiej oraz europejskiej. Jako bliską analogię można wskazać barokową dekorację chrzcielnicy kościoła p.w. Imienia Maryi w Szydłowcu. Sceny przedstawiają: *Zwiastowanie*, *Nawiedzenie*, *Boże Narodzenie*, *Obrzezanie*, *Pokłon Trzech Króli*, *Ofiarowanie w Świątyni*. Tym bardziej rzeźbiarska dekoracja jest godna uwagi, ponieważ powstała dla świątyni protestanckiej¹³.

Ks. Henryk Brzozowski COR

¹³ *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*, praca zbiorowa pod red. E. Chodeckiej, Katowice 2004, s. 100.



BYŁ MISTRZEM W PRZEŻYWANIU SAMOTNOŚCI

Wszyscy mamy wbudowany w swojej konstrukcji psychicznej margines samotności, w której i poprzez którą różnimy się od siebie. W decydujących chwilach jesteśmy sami. Tylko Bóg może zstąpić do tej głębi, najodleglejszej od nas samych. Indywidualność czy świadomość naszej oso-

bowej tożsamości, polega na tym, że jesteśmy i czujemy się różni wobec siebie. W trudnych dla nas momentach otaczają nas kochające osoby, które swoją obecnością, słowami, troską pragną towarzyszyć nam, mimo to, czujemy się samotni, sami. Jest to doświadczenie, z którym musimy się sami zmierzyć. Zostaje postawione nam pytanie – sytuacja, na które musimy odpowiedzieć...

A co poradziłby nam Edmund Bojanowski? Zajrzyjmy do spuścizny, którą nam zostawił. W Dzienniku pisze: „Czuję, iż samotność coraz milszą mi się staje. Jakże błogo żyć w takiej ciszy”¹. „Wieczór pogodny i mroźny przepędziłem samotnie. Wiadomości z ochronek uprzyjemniły mi dzisiejszy dzień (...), które najmiej, bo samotnie z Bogiem i na zatrudnieniach około mojego najmilszego przedsięwzięcia spędziłem”².

Jak z tej wypowiedzi wynika, samotność jest konieczna do zjednoczenia człowieka z Bogiem. Polega ona na wyciszeniu i oddaleniu od wszystkiego, co mogłoby poza Bogiem sobą napełniać. Ojciec Edmund mówi o całkowitej samotności, określając ją, jako błogą samotność pisze: „Wróciwszy nie czułem się sposobnym do zajęcia jakąkolwiek pracą, nawet zapisując tę kartkę trudno mi myśli zebrać, trudno kilka słów porządnie napisać. Ale stoi przede mną na stoliku krzyż, stoi i biała figura Najświętszej Panny, do nich się ucieknę i w modlitwie będę szukał pociechy”².

¹ E. Bojanowski, *Dziennik 1853-1871*, Warszawa 1999 (dalej cytowane jako Dziennik), 02.12. 1854.

² Dziennik, 13.05.1853.

Edmund Bojanowski prowadząc bardzo czynne życie wiele przebywał wśród ludzi. Cieszył się jednak, gdy mógł być sam. Samotność, o której mówi Bojanowski, wprowadza w poznanie Boga, którego w Nim samym nie mogą wyrazić ani zmysły, ani uczucia. Człowiek w tak pojętej samotności przez wiarę dotyka najgłębszych Bożych tajemnic. „Cały dzień przeszedł na zwykłym nabożeństwie, w samotności, milczeniu, z coraz większym oderwaniem się od zewnętrznego świata, a w głębszym wewnątrz skupieniu”³. W tej wypowiedzi można zauważyć, że samotność była czymś bardzo ważnym dla Edmunda. Nie uczynił z samotności celu życia ani wysiłków. Ona była środkiem w zbliżeniu do Boga. Bojanowski był gotowy i otwarty na Boga, i w tym znaczeniu samotność odrywała Go od ludzi, rzeczy, by On sam mógł stać się bardziej użyteczny dla wszystkich. „Widzieliśmy go jako przez wszystkie lata żywota, w slotach zimowych i skwarach letnich, co dzień z Grabonoga zdążał, nieraz bez sił prawie na Górę Świętą, by Mszy św. wysłuchać i godzinami korzyć się przed cudownym Obrazem /.../ i nie skąd inąd jeno z Góry naszej świętej wziął Edmund Bojanowski natchnienie i zrozumienie swego posłannictwa”⁴.

Głębokie życie religijne, jakie prowadził Edmund odsuwało go od zgiełku świata, wiodło do umiłowania samotności wypełnionej rozmową z Bogiem w kościele lub zaciszu własnego domu. Nawet przejazd kurierem pocztowym lub furmanką potrafił wykorzystać na rozmowę z Bogiem lub o Bogu. Kiedyś zanotował w Dzienniku: „Wyjawszy książeczkę do nabożeństwa cały czas drogi poświęciłem modlitwie”⁵. A gdzie indziej „Dzisiejszy dzień cały do najmilszych w moim teraźniejszym życiu zapisać winienem, bo przepędziłem go w nabożeństwie z Bogiem i w towarzystwie ludzi wedle Boga, a najdłużej tajemnicy Niepokalanego Poczęcia NMP”⁶.

Bojanowski formę samotności praktykował również przez odprawianie trzydniowych rekolekcji ignacjańskich pod kierunkiem Księży

³ Dziennik, 11.03.1856.

⁴ Brzeziński A., *Wspomnienie o ś.p. E. Bojanowski Fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogurodzicy Dziewicy Niepokalanej*, Poznań 1872, s.3.

⁵ Dziennik, 17.10.1856.

⁶ Dziennik, 06.08.1854.

Jezuitów w Śremie⁷. Czuł się zobowiązany każdego roku wejść w tę samotność rekolekcyjną, by na nowo i pełniej odnaleźć więź z Bogiem, odnowić w sobie miłość, by jej starczyło na następny rok apostołstwa.

Życie modlitwy Edmunda było oparte na samotnej kontemplacji. Na pewno wejście w tak ustawioną samotność nie było łatwe dla Edmunda. On jednak zmierzył się ze swoją samotnością, szczególnie wewnętrzną. Gdy znajomi i przyjaciele jeden po drugim opuszczali okolice Gostynia, stwierdził, że w końcu zostanie sam, pisał – *„Pochmurny i wietrzny mróz około 6-ciu stopni. Przed południem pojechałem do Gostynia pożegnać wyjeżdżającego dziś Ludwika. Zastałem go przy pakowaniu. Smutno mi było widzieć opróżnione już kąty jego pokoju, dokąd tyle razy z Instytutu wstępowałem, aby się ogrzać przy jego piecu i serce ogrzać w poufnych rozmowach. Ostatni to już towarzyszy ubywa mi z okolicy. Wynieśli się jeden za drugim Ks. Sulczyński, Ks. Gieburowski, Ks. Bielawski – opuścił Kopaczew Koźmian dokąd tak często jeździłem. Ubył mi dom w Turwi – nareszcie i Ludwik Gostyń opuszcza. Może w tym wszystkim jest zrządzenie Boże! Zostanę teraz sam jak kolek, ale to może skupi mię więcej wewnątrz i ułatwi oderwanie się od tej okolicy. Daj Boże i prowadź mnie abym zupełnie oddać się mógł służbie Twojej Świętej”*⁸.

Bojanowski wielokrotnie pisze o doświadczeniu samotności wewnętrznej, do przeżywania, której pomaga mu samotność zewnętrzna, m.in.: *„Wszystkie te dzisiejsze wiadomości dziwnie mnie ucisnęły na sercu. Prosiłem Boga gorąco przy wieczornych modłach, aby to wszystko ku dobremu obrócić raczył, a moje zmartwienie przyjął jako drobną ofiarę za grzechy moje”*⁹. *„Poszedłem zanieść Bogu w ofierze moje zboleiałe serce. Modliłem się gorąco, ale nie słowami, nie myślą, tylko naprężonym uczuciem całego serca. Prosiłem Boga najmiłosierniejszego, aby mi dał łaskę wytrwałości i zupełnego zgadzania się z jego Wolą świętą”*¹⁰.

Ojciec Edmund, jako człowiek samotny modlił się często za drugich, uczestnicząc we Mszy św. i w niej odmawiając świadomie „Ojczy

⁷ Por. Wilk S., *Błogosławiony Edmund Bojanowski, Serdecznie dobry człowiek*, Lublin 2000, s.135.

⁸ Dziennik, 07.01.1857.

⁹ Dziennik, 03.08.1857.

¹⁰ Dziennik, 27.05.1855.

nasz”, stawał się bliski wszystkim ludziom. Ta współofiara rodziła się w trudzie samotności zewnętrznej. Jakże potężna była moc samotności Ojca Edmunda. Ona rodziła się z głodu Boga, z pragnienia rzeczy nieprzemijających, prowadząc do podjęcia wielkiego ubóstwa - nic dla siebie.

Wszelkie cierpienia egzystencjalne związane z samotnością, Bojanowski postrzegł nie jako odcięcie się od innych, ale jako poczucie osamotnienia w obecności podobnych sobie. *„Prosiłem ks. Sulczyńskiego, czyby nie zechciał mieć Mszy św. w kapliczce na Sali chorych, ku czemu powodowało mnie najprzód, że dziś jest pierwszy piątek marca, w który to dzień zwykle odprawiana bywa Msza św. u Najświętszej Panny Bolesnej, a Jej ołtarz mamy właśnie na Sali chorych, po wtóre, że dziś są imieniny naszej biednej sparaliżowanej, której chciałem zrobić przyjemność, aby w tym dniu mogła słuchać Mszy św. a po trzecie, że mamy właśnie na Sali niebezpieczną na tyfus chorą, dla której również byłoby miło być uczestniczką nabożeństwa do Najświętszej Panny Bolesnej. Ks. Sulczyński chętnie życzeniu memu zadość uczynił”*¹¹.

Ta twórcza samotność pobudzała Ojca Edmunda do wielkoduszności i promieniowała wspaniałomyślnością, co potwierdza zapisane zwierzenie: *„Nie wiedząc, w czym by obawy o zdrowiu matki [ochroniarki J.] osłodzić i ukoić, wpadłem na myśl, żeby jutro zamówiła Mszę św. na intencję chorej matki u Najświętszej Panny Gostyńskiej w klasztorze i dałem jej zaraz na to trzy złp. Trudno wyrazić, z jaką głęboką wdzięcznością dziękowała mi za to rozrzewnionym i drżącym od łkania głosem i całując mi rękę gorącymi oblewała łzami. Nie umiałem dosyć podziękować Bogu, że mi tę myśl poddał”*¹².

Każde nowe przedsięwzięcie, zadanie Edmund poprzedzał zawsze modlitwą. Był przekonany, że człowiek bez Boga i Jego łaski nic nie zdziała. Wszystko polecał w pokornej modlitwie Boga i Najświętszej Pannie, do której miał szczególne nabożeństwo. Szczerze wyznaje: *„O jakże cudowne są sprawy Opatrzności, wtenczas, kiedyśmy nie wiedzieli skąd dalej wydatki przedsięwziętej budowy opłacić, wtedyśmy tylko o tyle spokojni byli, o ile nasza ufność w Panu Bogu pokrzepiła nas we wytrwałości. /.../ Sam pobiegłem do kaplicy i cisnącymi się do*

¹¹ Dziennik, 03.03.1854.

¹² Dziennik, 29.08.1854.

oczami łzami złożyłem Bogu gorące dzięki. /.../ Wieczorem do modlitw moich zwyczajnych dodałem serdeczne modły dziękczynne za dzień tak szczęśliwie spędzony, w którym mi Bóg tyle miłości i swej Opatrzności okazał¹³.

Samotność Bojanowskiego była rzeczywistością przypisaną jego naturze. Była ona nieustannie obecna w Jego życiu. Ale była to samotność zaakceptowana, przyjęta, podniesiona do wyższej rangi i dlatego stała się źródłem sensu, i znaczenia. Wystarczy przytoczyć tylko jedno bardzo wymowne zdanie z jego Dziennika: „*Jakże Bóg miłosierny, że mi ten cios spotkał w czasie właśnie Bożego Ciała, kiedy przez cały tydzień oktawy mogę modlić się, nawiedzać dwa razy dziennie wystawiony Przenajświętszy Sakrament i czerpać zasilenie w smutku podniesionym duchem wobec ciągle widocznej Tajemnicy Ołtarza*¹⁴”.

Edmund Bojanowski był człowiekiem, który postępował drogami prawdziwej samotności. I ona stała się znakiem Jego wyłącznego związania się z Bogiem tak w radościach, jak i cierpieniach. Ojciec Edmund pragnie nam pozostawić swoje życiowe przesłanie, że nie ma prawdziwej modlitwy i prawdziwego apostołstwa bez samotności i nie ma samotności bez walki. Jest dla nas mistrzem dojrzałej wiary, która pozwala się zanurzyć się w niezgłębionej i fascynującej tajemnicy po trzykroć Świętego, powtarzając niestrudzenie przez całe życie: Amen. Niech się dzieje Wola Boża.

Idę po schodach
Po których z trudem
Stawiałeś stopy.
Mały pokoik
Ogołocenie.
Nie ma przyjaciół.
Nic już nie ma
Samo cierpienie
Ogołocenie...
I tylko Bóg¹⁵.

Oprac. s. M. Karoliana Buksa służebniczka BDNP

¹³ Dziennik, 19.04.1953.

¹⁴ Dziennik, 27.05.1853.

¹⁵ Biuletyn, *Pod Opieką Niepokalanej*, nr 2/92 s.21.

Nasz Współbrat, Ks. Tadeusz Nagel CO, wraz z chorymi uczestniczącymi w rekolekcjach świętogórskich we wrześniu 2004 r. do Ojca Świętego Jana Pawła II skierował serdeczny list oraz kolejny tomik swojej poezji. W odpowiedzi na te dary Stolica Apostolska przysłała na Jego ręce niżej drukowany list:



SEKRETARIAT STANU

SEKCJA PIERWSZA - SPRAWY OGÓLNE

N. 565.300

Watykan, 12 listopada 2004 r.

Czcigodny Księżę,

Jego Świątobliwość Jan Paweł II wyraża serdeczną wdzięczność za pamięć, życzenia i modlitwy, jakimi był otaczany szczególnie przy okazji kolejnej rocznicy Pontyfikatu. Dziękuje również za list od Chorych przeżywających wczasorekolekcje, za załączone zdjęcie grupowe, a także tomik poezji Księdza autorstwa.

Podczas audiencji ogólnej w dniu 3 listopada br. Ojciec Święty zwrócił się do obecnych na Placu św. Piotra Rodaków z tymi słowami: „Wam, tu obecnym oraz wszystkim, którzy w tych dniach na różne sposoby okazują mi życzliwość serdecznie dziękuję. Niech dobry Bóg wynagradza swoimi łaskami. Z serca wszystkim błogosławię!”

Słowa te Jego Świątobliwość kieruje również do Tych, którzy listownie składali mu życzenia, wyrazy duchowej bliskości i zapewnienia o modlitwie. Polecając Bożej dobroci Księdza i Jego Podopiecznych, z serca udziela swego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Arcybiskup Leonardo Sandri
Substytut Sekretariatu Stanu

Przewielebny Ksiądz
Ks. Tadeusz NAGEL, CO,
Głogówko 1 – Św. Góra
63-800 Gostyń Poznański
POLONIA

Kolysanka

Zaśnij Jezu, Synku drogi
 Śpij na sianie, Dziecię moje
 Chociaż zimno, niewygody
 Dłońmi swymi Cię ogrzeję
 Luli luli Synku mój

Noc swym chłodem ból zadaje
 Stajnia licha i uboga
 Śpij syneczku Matka czuwa
 Swoim sercem ciepła doda
 Luli luli synku mój

Aniołowie nucą pienia
 Pastuszkowie cześć oddają
 Święty Józef także czuwa
 Śpij syneczku skarbie mój
 Luli luli synku mój

Patrz aniołów chóry z niebem, z ziemią
 Gloria śpiewa na Twą chwałę
 Gwiazda radość nam ogłasza
 Zbawiciela mamy
 Luli luli synku mój

Szopka

Żłóbek siankiem pachnący
 A w nim Boża Dziecina
 Wyciąga swoje ręce
 Pragnie przygarnąć nas
 Nad nim Maryja pochylona
 I św. Józef w poklonie
 Pasterzy rzesza, królowie
 Hołdy miłości składają
 Nad szopką gwiazda świeci
 Radosny sieje blask
 Świat cały wyzwolony
 Narodził się nam Pan

Pasterze

Przyszli prości ubodzy
 Upadli na kolana
 Pokłon i serca dają
 U stóp Bożej Rodziny
 Pragnąłeś Jezu miły
 Aby pierwsze poklony
 Ubodzy pasterze dali
 W Twojej szopce ubogiej
 Dla nich Twój pierwszy uśmiech
 Błogosławieństwo Twoje
 Biedny lud ukochałeś
 Wielką miłością bez granic

Ks. Tadeusz Nagel CO

Wigilia

Gwiazda jak kryształ
 osładza zimowe niebo
 Kruchy chleb
 na zgodę
 syte jutro
 czeka na posłaniu
 pachnącego lata

Płonąca świeca
 rozżarza dzieciom oczy ...
 Pod drzewkiem
 przewiązane kolorowymi
 wstążkami zachwytu
 czekają marzenia

Drzą świerkowe gałązki
 zdobne niezwykajnie
 drży ognik bursztynowy
 drzą małe serca
 tak jeszcze dalekie
 od krzyżowej rozpaczcy ...

Ojciec
 wznosi słowa
 nad sutym stołem
 „... i porodziła syna swego
 pierwotnego
 i owinęła w pieluszki
 i położyła go w żłobie
 gdyż nie było dla nich miejsca
 w gospodzie”

T r z a s k a
 łamany opłatek ...
 Matka szczerze
 napełnia talerze

Marek Mencel



Niżej publikujemy fragment serdecznego listu, jaki przysłała na ręce Ks. Mariana Gosi CO r Pani Marta Gierszewska zamieszkująca w Bytowie. List jest między innymi podziękowaniem za wspomnienie o śp. Ks. Stanisławie Szczerbińskim CO r, którego 30 rocznicę śmierci w 2004 r. obchodziliśmy:

„Wielce Czcigodny Księżu

„Serdeczne Bóg zapłać za artykuł w kwartalniku „Świętogórska Róża Duchowna” pt. „Ks. Stanisław Szczerbiński CO r 30 - ta rocznica śmierci”.

Przeczytałam z wielkim wzruszeniem. Był niezwykle, inteligentnym, mądrym i pobożnym Kapłanem z zasadami. Przyszedł do Bytowa z Ks. Władysławem Naterem w lutym 1947 r.. Stary Kościół Katolicki spalony. Poewangelicki zrujnowany podczas działań wojennych – Lud Boży zróżnicowany etnicznie – artykuł oddaje pięknie szczegóły. W tym samym roku przybyłam i ja, z mężem Władysławem i synem Zygmuntem również do Bytowa. Założyliśmy drogerię, mąż uruchomił kościelne organy, pełnił funkcję organisty do czasu zatrudnienia organisty zawodowo. Byliśmy wspólnie pionierami tego zrujnowanego miasteczka (5 tys. mieszkańców; obecnie ok. 20 tys.). No cóż, Ks. Szczerbiński był Przyjacielem naszego domu. O tych czasach można by książkę napisać. Cieszę się, że wzmianka znalazła miejsce w piśmieku...”



*Oto jak dobrze i jak miło,
gdy bracia mieszkają razem;
jest to jak wyborny olejek na głowie,
który spływa na brodę, Aarona,
który spływa na brzeg jego szaty
jak rosa Hermonu,
która spada na górę Syjon:
bo tam udziela Pan błogosławieństwa,
życia na wieki.*

Ten psalm 133 jest psalmem pochwalnym braterskiej miłości, dlatego też może stać się również swego rodzaju hymnem całej naszej wspólnoty filipińskiej, ponieważ św. Filip Neri chciał, aby łączyły nas więzy Bożej Miłości, o czym czytamy w rozdziale II punkcie 15 naszych konstytucji *Kongregacja Oratorium jest Stowarzyszeniem kleryckim na prawach papieskich, duchownych i świeckich, którzy (...) prowadzą wspólne życie bez ślubów, związani jedynie więzią wzajemnej miłości.*

Ważnym momentem w tym punkcie jest fakt, że nasz Zgromadzenie jest wspólnotą osób duchownych i **świeckich**. Jak czytamy w dalszym punkcie naszych konstytucji (pkt 74) *Współbracia laicy (świeccy-bracia)** byli zawsze szczególnie umiłowani przez św. Filipa Neri. *Cieszą się oni w Kongregacji zgodnie z myślą Kościoła równą odpowiedzialnością i prawami jak kapłani z wyjątkiem tych spraw, które wynikają z samych święceń.*

Także w tym punkcie widać, że św. Filip Neri darzył wielkim szacunkiem i miłością Braci w Kongregacji.

Jednak należy zauważyć, że w Polsce to jedynie nasz dom cieszy się tym, że ma w swoich szeregach zastęp Braci i tychże Braci na dzień dzisiejszy mamy sześcioro.

Nasi świętogórszczy Bracia są nieocenioną pomocą w codziennym funkcjonowaniu Domu Świętogórskiego. Ich cicha służba u stóp Najświętszej Matki Bożej Świętogórskiej przebiega na wielu odcinkach począwszy od ogrodu, poprzez kotłownię, zaopatrzenie, zakrystię a skończywszy na wiernym posługiwaniu podczas Mszy Świętych.

Ich codzienna służba czasami niedoceniana, pomaga wszystkim domownikom na Świętej Górze spełniać swoje obowiązki nie troszcząc się już o wiele spraw, nad którymi czuwają Bracia. Trudno jest sobie wyobrazić funkcjonowanie naszego domu, gdyby nie było naszych Drogich Braci, bo to oni zabiegają o to, aby były plony, oni dbają o to, aby sprzęt, który jest

w posiadaniu Kongregacji był sprawny, oni troszczą się, aby w naszych pokojach było ciepło, aby w kranie była ciepła woda, to oni otwierają Bazylikę i zamykają ją, to oni robią całe zaopatrzenie dla naszego domu i to oni wykonują jeszcze wiele, wiele innych spraw, może wydawałoby się mało ważnych, ale od ich cichej posługi zależy tak wiele, dopiero niekiedy otwierają się nam oczy, kiedy jednego z nich braknie i należy go zastąpić, wtedy niejednokrotnie otwierają się oczy, kiedy widzi się ile spraw należy załatwić i zrobić zanim się spokojnie wyjdzie odprawić Mszę Świętą.

Bracia, to wielki skarb dany nam od Pana Boga i o ten Skarb należy z jednej strony dbać a z drugiej strony zabiegać, dlatego Kongregacja troszczy się o Braci zarówno od strony duchowej jak i fizycznej. Każdy Brat w naszej wspólnocie ma zapewnioną opiekę duchową, przynajmniej raz w roku jest odprawiona Msza Święta w intencji Brata np. z okazji Jego imienin czy jubileuszu. Również każdy brat ma zapewnioną opiekę medyczną na wypadek choroby. Również pamięć o Bracie nie ginie wraz z Jego przejściem do Wieczności, ale są za Niego odprawiane Msze Święte w rocznicę śmierci.

Nasi Bracia jeszcze do niedawna nie wyróżniali się w Bazylice czy na ulicy niczym za wyjątkiem swojego ducha i radości z tego, że posługują w domu Bożej Matki. Od niedawna jednak dwóch z nich przywdziało szatę duchowną – sutannę. Tym sposobem powrócili do tradycji swych poprzedników.

W naszej wspólnocie formacja braterska przebiega tak samo jak formacja kandydatów do kapłaństwa i gdyby klerycy nie studiowali w pierwszym roku formacji – nowicjatu, to formacja mogłaby przebiegać wspólnie, przynajmniej w okresie nowicjatu. Po nowicjacie następuje tzw. trzechlecie, po którym może nastąpić przywdzianie w strój duchowny, kolejny etap formacji to sześćciolecie, po którym, dany Brat nabiera pełnych praw wypływających z faktu przynależności do Kongregacji.

Patrząc na obecnych Braci i wspominając tych, którzy już odeszli do Radości Wiecznej, to widać, że słowa psalmu 133 są jak najbardziej odzwierciedleniem piękna wspólnego życia Braci i Księży, a Bracia to niewątpliwie wyraz błogosławieństwa Bożego dla Kongregacji, są oni jak owy olejek spływający po brodzie Aarona. Obyśmy się cieszyli wieloma powołaniami braterskimi do naszej Świętogórskiej Wspólnoty.

Ks. Jacek Niesyto COR

URATOWANY PRZEZ ANIOŁA

Filip, dowiedziawszy się, że pewien zubożały szlachcic cierpiał głód, ponieważ wstydził się wyciągać rękę, zamierzał przyjść mu z pomocą. Pewnej ciemnej zimowej nocy, mając pewność, że nikt go nie widzi, Święty szedł do domu nieszczęśliwego człowieka.

Gdy dotarł do Via del`Orso, spotkał jadący z naprzeciwka wielki wóz ciągniony przez dwa konie. Filip, chcąc go wyminąć, nie zauważył wykopanego na brzegu ulicy głębokiego dołu, przygotowanego pod fundamenty jakiegoś domu i wpadł do niego, woźnica zaś spokojnie drzemiący, nie spostrzegł niczego.

Święty przez pewien czas leżał na dnie, potem przyszedł do siebie i próbował wydostać się stamtąd; ziemia jednak osuwała się, pogodził się, więc już z tym, że musi czekać do świtu na pomoc przechodniów. Lecz nagle dół rozjaśnił się intensywnym światłem i tajemnicza ręka, uchwyciwszy za włosy, wyciągnęła go na zewnątrz.

Anioł Pański wyciągnął Filipa na bezpieczne miejsce, aby dzięki temu mógł on, jak anioł miłosierdzia, zanieść pomoc biedakowi, który opadał z sił.

DZWON POWOŁAŃ

W swoim działaniu apostołskim nie tylko sprowadzał wiele dusz na uczciwą drogę, lecz niektóre skierował do życia zakonnego.

Na przykład Enrico Pietra z Piacenzy, niegdyś kupiec, za rada Filipa został kapłanem, iż założył w Rzymie dzieło Nauki Chrześcijańskiej dla nauczania katechizmu dzieci z ludu.

Życie zakonne, słabnące wtedy z powodu braku powołań, miało w nim najbardziej wartościowego stronnika. Liczni byli młodzi ludzie, którym dodawał otuchy i oświecał ich umysły w wyborze stanu. Kiedy byli już należycie ukształtowani w pobożności i w cnocie, przedstawiał ich różnym zakonom.

Gdy św. Ignacy jako pielgrzym przybył do Rzymu, aby dać początek Towarzystwu Jezusowemu, Filip pierwszy rozbudzał wśród młodych pragnienie wstąpienia do świętego zastępu jego uczniów. Św. Ignacy był bardzo wdzięczny Filipowi za dobre wyniki, jakie osiągali jego protegowani, lecz pragnął ogromnie móc także jego przyjąć do grona swoich uczniów.

Filip jednak czuł się powołany do pewnego stylu apostołatu indywidualnego, całkowicie odmiennego; nie sądził, przeto, aby przyjęcie takiego zaproszenia było czymś akurat dla niego słusznym.

RADUJCIE SIĘ

Dlatego św. Ignacy zwykł mawiać: Filip jest jak dzwon, który wzywa innych do kościoła, ale sam pozostaje na wieży; innych posyła do zakonu, a on trwa w życiu świeckim.

Przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri” - Oreste Cerrri

* 😊 * 😊 * 😊 *

Przed północą ksiądz wysiada z samochodu i w świetle reflektorów kończy odmawianie brewiarza.

Kierowca przejeżdżającego obok pojazdu mówi do siebie widząc tę scenę:

- Ależ to musi być pasjonujący kryminał

* 😊 * 😊 * 😊 *

Siostra kończy u najmłodszych podniosłą katechezę o godności kapłaństwa.

- Są może jakieś pytania ?

- Tak. Czy ksiądz też musi do WC ?

Zmieszana katechetka usiłuje wybrnąć z kłopotliwej sytuacji.

- Owszem, ale nie tak często.

* 😊 * 😊 * 😊 *

Dobrym uczynkiem bywa także modlitwa – tłumaczy katecheta.

- Masz może taką Adasiu, którą szczególnie lubisz?

- Tak, modlitwę przed jedzeniem.

* 😊 * 😊 * 😊 *

Na lekcji religii w pierwszej klasie – a było to zaraz po przerwie świątecznej siostra katechetka pyta jednego z chłopców;

- Kaziu, czy w czasie Bożego Narodzenia byłeś na mszy św. w kościele?

Uczeń Kaziu grzecznie i rzeczowo informuje:

- Nie mogłem, proszę siostry, bo u mnie w domu były święta.

* 😊 * 😊 * 😊 *

oprac. Br. Franciszek Kiklica COr

APOSTOLSTWO MODLITWY



INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

Styczeń:

Ogólno - misyjna: *Za kraje misyjne, aby wydały świętych i wielkodusznych apostołów, gotowych głosić wszystkim Ewangelię Chrystusa.*

Kongregacyjna: *Niech Święta Boża Rodzicielka przez wszystkie dni Nowego Roku prowadzi nas do Swego Syna Jezusa Chrystusa*

Luty:

Ogólno - misyjna: *Za misjonarzy i misjonarki, aby coraz bardziej sobie uświadamiali, że jedynie dzięki żarliwej miłości do Chrystusa można skutecznie i przekonywująco przekazywać Ewangelię.*

Kongregacyjna: *Niech Boża Matka uczy nas umiejętności ofiarowania się Bogu tak jak Jezus Chrystus ofiarowuje się za nas w Najświętszej Ofierze*

Marzec:

Ogólno - misyjna: *Za wszystkie Kościoły partykularne, aby coraz lepiej uświadamiały sobie pilną potrzebę formowania świętych chrześcijan, zdolnych podejmować wyzwania nowej ewangelizacji.*

Kongregacyjna: *Ofiara męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa ponawiana w każdej Eucharystii niech staje się źródłem nadziei dla każdego człowieka wiary.*

SPIS TREŚCI

Od redakcji – Ks. L. Woźnica	1
Refleksje nad kończącym i rozpoczynającym się Nowym rokiem – Ks. Z. Starczewski COr	2
Ukochani Czciciele i Czytelnicy Świętogórskiej Róży Duchownej – Ks. Z. Starczewski COr	4
Eucharystyczny Papież – Ks. L. Woźnica COr	5
Święta Góra, miejscem internowania przez władze komunistyczne Sióstr Elżbietanek w latach 1954 – 1956 – Ks. M. Gosa	8
Dzień Modlitw o beatyfikację Sł. Bożego Ks. W. Kuźniaka COr – Ks. D. Dąbrowski COr	13
Kazanie na Dzień Zaduszny – Ks. W. Kuźniak COr	14
Chwała Pańska nad stacją – Ks. T. Badura COr	20
Nowy rok rekolekcji bieży... – Ks. D. Dąbrowski COr	26
Tajemnice Radosne - Freski z kościoła Księży Filipinów w Gostyniu – Ks. H. Brzozowski	27
Był mistrzem w przeżywaniu samotności – S. M. Karoliana Buksa ...	38
Kołysanka, Szopka, Pasterze – Ks. T. Nagel COr	44
Wigilia – Marek Mencil	45
Wspomnienie o ks. S. Szczerbińskim – Marta Gierszewska	46
„Oto jak dobrze i jak miło...” – Ks. J. Niesyto	47
„Uratowany przez anioła”; „Dzwon powołań” - Przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri” – Oreste Cerri	50
Radujcie się – Br. F. Kiklica COr	51
Intencje miesięczne apostołstwa modlitwy	52

**Jeśli chcesz zaprenumerować „Świątogórską Różę Duchowną”
napisz na adres redakcji:** Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ
wpłacając dobrowolną ofiarę na konto:

Kongregacja Oratorium, Święta Góra, 63 - 800 Gostyń

Bank Zachodni WBK S.A. 1 Oddział w Gostyniu,

Nr 74 1090 1258 0000 0000 25 01 4420

lub przysyłając przekazem pocztowym.

Redaktor naczelny: Ks. Leszek Woźnica COr.

Redaktor techniczny i korektor: s. M. Glorioza Drzymała Sł. BDNP.

Wydawca: Księży Filipini - Święta Góra;

tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55

E-mail: sanktuarium@filipini.gostyn.pl

www: filipini.gostyn.pl

Druk: „REAL”, Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82

Na lewej okładce



W pierwszym dniu nowego roku życzymy sobie najpierw zdrowia ciała, abyśmy nie chorowali, żeby nas nie bolała głowa, reumatyzm nie połamiał, bąbel na nosie nie wyskoczył, serce nie biło ani za szybko, ani za wolno, ale w sam raz.

Warto też życzyć sobie zdrowia duszy, bo dusza, jak i ciało może zachorować, schudnąć, zaziębić się, dostać bzika, wyglądać jak nieboskie stworzenie.

Nieraz słyszymy o ciemności i jasności. Choroba duszy jest pograżeniem w ciemności wewnętrznej. Jezus, który przychodzi w sakramencie chrztu, bierzmowania, we wszystkich sakramentach rozgrzeszenia, Komunii świętej – w chorej duszy jest pomijany, odrzucony, zepchnięty do kąta, tak jakby Go w ogóle nie było.

Zdrowie duszy jest to wewnętrzna jasność, Jezus, który żyje w nas, rośnie, wyciąga przez nas ręce do ludzi, uśmiecha się, przebacza, kocha.

Trzeba sobie życzyć zdrowia duszy, by pozwolić Jezusowi żyć w nas, bo On – tak jak przyszedł na świat poprzez człowieka – chce wciąż przychodzić właśnie przez nas. Żebyśmy Mu nie utrudniali życia i nie odsyłali do kąta.

Bernanos powiedział, że człowiek składa się z duszy, ciała i łaski. Warto o tym pamiętać w pierwszym dniu nowego roku.

Ks. Jan Twardowski

Na ostatniej okładce od środka



Uwielbienie Najświętszego Sakramentu

Oto staję przed Tym,
w którego Wcielonej Obecności jestem, zanim tu stanąłem.
Uwielbiam Cię, Zbawicielu mój, obecny tu jako Bóg i człowiek,
w duszy i ciele, w prawdziwym ciele i krwi.
Wiem i wyznaję, że oto klękam przed tym
Świętym Człowieczeństwem, które się w łonie Maryi poczęło
i na piersiach Maryi spoczywało;
które wzrosło do wieku męskiego i nad Morzem Galilejskim
powołało Dwunastu, działało cuda,
przemawiało słowami mądrości i pokoju;
które w wyznaczonej porze zawisło na krzyżu,
legło w grobie, powstało z martwych,
a teraz w niebie króluje.
Wielbię Je i błogosławię, całkowicie oddaję się Jemu,
które jest prawdziwym Chlebem duszy mojej,
wieczną moją radością.

Ks. Kard. Jon Henry Newman